Nr. 107 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 12 maja 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Czy Sejmowi pozwolą pracować?

Złożenie żądania zwołania sesji sejmowej, uzasadnione wielu ważnemi i niecierpiącemi zwłoki sprawami, w całym kraju zostało przyjęte z uczuciem ulgi, że w państwie jest jeszcze ktoś, komu los obywateli leży na sercu. Wszystkie bowiem warstwy społeczeństwa zostały już nauczone najprzykrzejszem doświadczeniem, że załamowanie pracy ustawodawczej, że patrzenie bezradne na przewalającą się przez kraj katastrofę gospodarczą, niczego dobrego nie przyniesie.

Stronnictwa sejmowe żądaniem sesji przerwały majową drzemkę władzy wykonawczej. W prasie sanacyjnej pojawiły się już poglądy, że w rządzie musi nastąpić „nastawienie" gospodarcze, a min. Kwiatkowski na herbatce (odpowiednie forum!) usiłował sformułować program gospodarczy rządu.

Krążą pogłoski, że i w łonie rządu panują rozterki między przedstawicielami „czystej polityki" bez oglądania się na Sejm i krzyk rozpaczy, dochodzący do Warszawy z całej Polski, a reprezentantami resortów gospodarczych, którzy z bliska patrzą na efekty swej „radosnej twórczości". Ci ostatni chcą podobno zwołania Sejmu dla załatwienia spraw wyłącznie gospodarczych, z wykluczeniem wszelkich spraw politycznych.

Pojawiają się też pogłoski o rekonstrukcji rządu w kierunku gospodarczym, czemu oczywiście towarzyszą zaprzeczenia i że ma wszystko pozostać po staremu. Nie brak też pogłosek, łączących wyjazd Piłsudskiego do Wilna z tymi wewnętrzno - majowymi rozterkami.

Ponieważ decydująca osoba znajduje się w Wilnie, dlatego w Warszawie nikt nikt niema wyobrażenia, co nastąpi w najbliższych dniach.

Ponieważ Sejm nie jest izbą handlową, ani rękodzielniczą, ale przedstawicielstwem narodu, przed którym rząd jest odpowiedzialny, nie da się też zepchnąć do roli powolnego narzędzia, ale zażąda rachunku sumienia. Sejm nie może n. p. przejść do porządku dziennego nad zlekceważeniem jego uchwały, wyrażającej votum nieufności min. Prystorowi, musi doczekać się załatwienia sprawy Czechowicza i przekroczeń budżetowych, których Sejm nie zatwierdził.

Oczywiście na pierwszy plan obrad Sejmu wybija się usiłowanie załamowania klęski gospodarczej, uruchomienia sezonu budowlanego i zaradzeniu katastrofalnemu bezrobociu.

Ale mimo tak rozpaczliwej sytuacji nie jest jeszcze pewne, czy sesja sejmowa dojdzie do skutku. To jest tylko pewne, że nikt nie będzie zwolniony od odpowiedzialności za następstwa obecnego rządzenia.

Eksportacja zwłok tow. sen. Posnera.

WARSZAWA, 10. maja (Tel. wł.). Dziś o godzinie 12 odbyła się eksportacja zwłok tow. Posnera Stanisława ze wsi Piorunowo na dworzec w Łasku. W smutnym obrzędzie wzięli udział przedstawiciele łódzkiego O. K. R. P. P. S., łódzkiego oddziału T. U. R. i organizacji zawodowych.

Przy trumnie ustawiony był pluton milicji P. P. S. ze sztandarami. Po krótkiem przemówieniu tow. pos. Ziemięckiego, który żegnał towarzysza walki pracy, pochyliły się sztandary i trumnę wniesiono do pokrytego czerwienią wagonu, w którym Zmarły odbywa swą ostatnią wędrówkę. Przy trumnie pełni wartę honorową milicja łódzkiej Org. P. P. S.

Jutro o godz. 4 rano zwłoki przybędą do Warszawy, a godzinie 12 w południe złożony zostanie hołd zwłokom przez różne delegacje.

W poniedziałek o godzinie 16.30 odbędzie się odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Do redakcji „Robotnika" jakoteż kancelarji Klubu sejmowego P. P. S. napływają z różnych stron depesze kondolencyjne.

Między innemi od Francuskiej Partji Socjalistycznej, Ukraińskich radykalnych socjalistów i wiele, wiele innych.

KTO WEJDZIE DO SENATU NA MIEJSCE TOW. SEN. POSNERA?

BĘDZIN. 10. maja. (Pat.) Jak donosi prasa tutejsza na miejsce zmarłego wicemarszałka senatora Posnera, wejść ma do senatu Stanisław Radek, redaktor „Głosu Zagłębia".

Międzynar. Kongres socjalist. w Krakowie.

200 delegatów różnych krajów.

KRAKÓW, 10. maja (Pat). W poniedziałek 12. bm. nastąpi tu otwarcie międzynarodowego socjalistycznego Kongresu górników w sali Rady miejskiej m. Krakowa. Na Kongres przybędzie około 200 delegatów robotniczych zrzeszeń górniczych. Z Anglji przybędzie 50 osób, m. in. Cook, prezes centralnej socjalistycznej organizacji górniczej, z Francji 11-tu delegatów, Belgji 9, Czechosłowacji 21, Niemiec 22, Luxemburga 4 i z innych państw po 2 delegatów. Obrady potrwają 4 dni.

Śmierć za przejazd przez podwórze.

STANISŁAWÓW. 10. maja. (Pat.) W Łopuszance Leśniowej powiat Turka, zamordowali bracia Semko i Stefan Żuk, Sebia Fidyka, lat 32 liczącego, na tle sporu o przejazd przez jego podwórze.

„Przywrócenie“ samorządu lwowskiego.

Sprawa samorządu na lwowskim ratuszu, wentylowana na wszystkie strony od czasu opublikowania znanego wyroku Najwyższego Trybunału, sprowadziła do Lwowa min. Józewskiego wraz z dwoma dyrektorami departamentów. Jak donoszą liczne komunikaty odbyły się liczne konferencje, herbatki i towarzyskie zebrania, na których w końcu powzięto decyzję.

Zarzucono niemożliwą do przyjęcia koncepcję *mianowania* pełnoprawnej rady miejskiej, chociaż zdawało się, że już była w przededniu realizacji. Liczni kandydaci niepotrzebnie przez kilka tygodni oblęgali województwo, zgłaszając swą gotowość. Widać zbyt jaskrawem było opuszczenie podstaw prawnych, skoro mimo wytrwałych zabiegów ró żnych klik, nie mających skrupułów, w ostatniej chwili mozolnie przygotowane nominacje zarzucono.

Ominięto jednak najwłaściwsze za łatwienie sprawy, tj. powołanie całej przed dwoma przeszło laty rozwiązanej rady i zdecydowano się na koncepcję może łatwiejszą do strawienia, nie mniej jednak sprzeczną z obowiązującymi przepisami ustawowymi.

Oto wedle oświadczenia min. Józewskiego ma nastąpić „powołanie Tymczasowej Rady miejskiej, która w osnowie swej opartą będzie o *grupę tych radnych miejskich,* jacy swego czasu wolą społeczeństwa miejscowego w *drodze na te stanowiska powołani zostali.* Zespół ten wskutek znacznego upływu czasu i ubytku wielu jego członków znacznie już dziś uszczuplony, nie mniej obejmujący dość liczne grono poważnych obywateli z tradycją Lwo wa istotnie związanych, uzupełniony zostanie aż do liczby przez statut m. Lwowa wraz z jego późniejszemi zmianami przewidzianej, przez powołanie osób, reprezentujących w sposób możliwie wystarczający interesy wszystkich narodowości, warstw społecznych, grup gospodarczych i społeczno - politycznych miasta, z uwzględnieniem nadto *przedmieść,* w dniach najbliższych przyłączyć się mających. Tak skonstuowanej Radzie miejskiej właściwy będzie zakres kompetencji przez statut m. Lwowa zakreślony. Dokona ona przeto wyboru prezydjum w ustawowo przewidzianej i postanowieniem Tymcza sowego Komitetu Rządzącego rozszerzonym składzie, prezydenta i 4 wiceprezydentów, którym to właściwy będzie, zakres kompetencji przez wspomniany statut ustanowionej, przy uwzględnieniu rzecz prosta zmian, wynikających z późniejszego rozwoju ustawodawstwa polskiego. W ten sposób oddaje niejako rząd w zupełności troskę o dobro o rozwój miasta w ręce samego społeczeństwa“.

Jak wiadomo ostatnie wybory do Rady miejskiej odbyły się w r. 1913. A więc przed laty 17. Ostatnich mohikanów z tych wyborów pozostałych, jest 36. Oni mieliby kooptować nowych radnych do liczby 110, względnie z przedmieściem do 120. W praktyce uzupełnienie Rady nie powinno być drogą nominacji, ale będzie przeprowadzone na propozycję władz rządowych. Stwierdzić trzeba, że pod względem prawnym ta koncepcja ma tąsamą wartość co i poprzednia nominacyjna, złagodzono tylko jej kanty, dotarto do radnych z *wyboru,* jako podstawy samorządu.

Ale trzeba całemu zagadnieniu spojrzeć prosto w oczy. Przy dzisiejszym stanie prawnym żadne próby „przywrócenia samorządu“ tego samorządu ludności Lwowa nie dają. Są one mniej lub więcej bliskie przepisów ustawowych, ale z odzwierciedleniem *woli ludności* nic mają nic wspólnego, a to jest dla prawdziwego samorządu *jedyne kryterjum.* Kilkumiesięczne żonglowanie przepisami na ten temat przekonać musiało każdego, że *sprawa ustaw samorządowych jest piekącą koniecznością.* Ma być zwołana sesja sejmowa i ta powinna te ustawy załatwić. *Dopuścić nareszcie do głosu ludność Małopolski* w dziedzinie samorządów. Po jedenastu latach istnienia państwa chyba jej się to należy.

Kadrówka w przerażającej karykaturze.

W gmachu głównej komendy policja państw. rozbiła namioty centrala „Nowej Kadrowej“ organizacji, rzekomo młodych, którzy mają kontynuować tradycje „Kadrówki“ legjonowej, która w roku 1914 pierwsza przekroczyła słupy graniczne.

Oto wymowny (!) wyjątek z „ideowego“ sformułowania swoich zadań na łamach tygodnika tej osobliwej „Nowej kadrowej“:

„...obecnie — w konsekwencji wydarzeń z sierpnia 1914 r. — spada na nas obowiązek podjęcia nieubłaganej i ostrej walki **z zewnętrznym wrogiem.** Tym wrogiem — to **rozwielmożnione pyskate i brzuchate warcholstwo partyjne,** którego **centrala** mieści się **na ulicy Wiejskiej w Warszawie“.**

A dalej:

„...Wszak trudno jest wymagać od tej **menażerji,** pełnej złośliwych małp i gadów, jad sączących, aby mogła zrozumieć Wielką Myśl Komendanta.

...Z takiemi **kanaljami** z **pod ciemnej gwiazdy** należałoby raz skończyć i dając odpowiedni „środek“ na ich „obstrukcję“, nauczyć ich, jak mają szanować to Wielkie Imię.

To wszystko czytamy w czasopiśmie „młodych“ o przedstawicielstwie narodowem, najwyższej władzy ustawodawczej w państwie.

Nie potrzeba dodawać, że ci rzekomi spadkobiercy ideologji starej kadrówki legitymują się gruntownie sfałszowanym testamentem. Wprost ze wstrętem czyta się powyższe plugastwa, które przed przewrotem maj owym głosili wszechpolacy.

Cóż za upadek moralny, odważający się bohaterską walkę legjonów zestawiać z pospolitą huliganerją, wzorującą się na czarnych szmatach włoskich.

Jeszcze dużo uczestników walk legjonowych pozostało przy życiu, — czy pozwolą, aby tak nikczemnie plugawiono ich ideały i pamięć poległych towarzyszy broni. Czy z dygnitarstwami w tym obozie poszedł w parze zupełny zanik szacunku dla własnej przeszłości?

Sanacja dokonała przerażającego spustoszenia.

Jakiemi drogą chadza sprawiedliwość

GDAŃSK. 10. maja. (Pat.) Z inicjatywy Ligi ochrony praw człowieka wygłosił tu wczoraj znany pacyfista niemiecki Grossman odczyt na temat skazanego i straconego w Niemczech Jakubowskiego. Mówca na podstawie materjałów zebranych przez siebie i Ligę praw człowieka stwierdził że Jakubowski padł ofiarą błędu sprawiedliwości niemieckiej. Grossman przedstawił szczegółowo przebieg procesu i przy tej sposobności napiętnował niezwykle ostro jednostronne postępowanie przedstawicieli pruskiej sprawiedliwości. Szczególnie ostro skrytykował Grossman oświadczenie prokuratora procesu Jakóbowskiego, który oświadczył, że takiego czynu jakiego miał dopuścić się Jakubowski, Niemiec nie byłby nigdy zdolny. Proces Jakubowskiego oświadczył dalej Grossman, prowadzony był niesłychanie tendencyjnie i niesumiennie.

—o—

LEKCJA HISTORJI Z PRZED 100 LAT.

„Sanacja“ zwykła się chlubić oryginalnością swych metod. P. premjer Sławek w jednej ze swych mów sejmowych z dumą powiedział, że obóz rządowy nie pragnie urzeczywistnić w Polsce faszyzmu, ale buduje swoisty system rządzenia. Organ zaś B. B. S. z „pogardą“ zarzucał nam, że my tkwimy w starych, przeżytych formach, gdy oni, „Piłsudczycy“, — tworzą nowe formy, do których przyszłość należy.

Ten nimb „oryginalności“ i „nowości“ nie trudno jest zedrzeć — Wszystko to już było. System gwałtu i dyktatury jest tak stary, że nie sposób w tej dziedzinie coś nowego wynaleźć. Metody, używane przez obóz w Polsce dziś rządzący były już niejednokrotnie wypróbowane i używane i nieraz już zbankrutowały. Nawet wesołe „hocki-klocki“ rządowe już kiedyś były, nawet „ususy“ i „precedensy“ „carowe“ mają już swoje wcześniejsze „ususy“ i dawniejsze „precedensy“. Trzeba tylko przerzucić strony historji.

Francuscy „pułkownicy“.

Choćby tak przed stu laty. Rządził we Francji ostatni z Burbonów na tronie, Karol X. Wszedł na tron, jako zwolennik ostrego kursu, nieprzejednanej polityki wobec liberałów, jako przedstawiciel kursu ultrareakcyjnego, antidemokratycznego, antiparlamentarnego. Ostatnie jednak wybory parlamentarne z r. 1826, mimo nacisku administracji, dały dla obozu rządowego wynik niekorzystny. Stronnictwo rządowe było w Izbie Poselskiej w mniejszości, obóz liberalny, opozycyjny wobec „ultrasowskiego“ systemu rządzenia posiadał większość i domagał się likwidacji metod „ultrasowskich“. Chcąc nie chcąc król był zmuszony rząd bezwzględnej walki Villele'a zastąpić rządem bardziej umiarkowanym Martignaca, który mógłby współpracować z parlamentem. Ten pierwowzór rządu *Bartla* rozpoczął od zarządzeń, mających na celu pozyskanie zaufania parlamentu. Rząd Martignaca wzbronił administracji wykonywania nacisku w czasie wyborów, wprowadził pewne ulgi dla prasy, a jego ograniczenia, skierowane przeciw wpływom klerykalnym w szkolnictwie, wywołały zbiorowy protest biskupów. Kilku posłów z prawicy obozu rządowego zaczęło skutkiem tego rząd krytykować. I *Radziwiłł* miał zatem swój pierwowzór. Lawirujący rząd Martignaca miał trudne życie między parlamentem, który domagał się wyraźnej zmiany systemu, „ultrasami“ (tak nazywano wtedy „pułkowników“), którzy chcieli nawrotu do rządów silnej ręki i kopali dołki pod rządem i królem, który niechętnie i z musu, tylko godził się na umiarkowaną politykę rządu. Wreszcie rząd Martignaca upadł na tle sprawy samorządowej, a szło wtedy coprawda nie o samorząd kasowy, jak u nas, ale o terytorjalny.

Jak rządził poprzednik p. Sławka.

Karol X. z przekąsem wytykał Martignacowi, jego wiarę w możność współpracy z parlamentem: „Przecież mówiłem panu, że z tymi ludźmi nie można dojść do niczego“. *Zwyczaju pisania na ten temat soczystych artykułów królowie wtenczas nie mieli.* Król po upadku Martignaca postanowił mianować ponownie rząd bojowy. *Sławkiem* ówczesnej sytuacji był książę Polignac, ulubieniec królewski, towarzysz jego z dawnych walk o powrót Burbonów do Francji i „zabity“ wróg Konstytucji. „Było to istotnem wyzwaniem opinji publicznej“ mówi historyk.

Ale w parlamencie była dalej większość opozycyjna, która nawet przeprowadziła adres do tronu, dający wyraz zaniepokojeniu wobec stosowanych metod rządzenia. Rząd Polignaci i król postanowili z parlamentem się rozprawić. Najpierw odroczono obrady obu Izb do jesieni, ale wkrótce rząd postanowił, że parlament ten „nie będzie miał już głosu“ i rozwiązał go, zarządzając nowe wybory. Wybory te, mimo ponownego nacisku administracji, jak łatwo w podobnej sytuacji się domyśleć, były dla rządu niekorzystne i opozycja nie tylko wróciła po wyborach w większości, ale znacznie nawet wzmocniona. Niedarmo Odillon Barot przepowiedział „W walce o panowanie prawa czy kaprysu nie może być wątpliwości, która strona zatryumfuje“.

Łamanie prawa.

Rząd Polignaca nie kapitulował jednak. Postanowił dać naukę stronnictwom opozycyjnym i natychmiast nowowybrany parlament rozwiązał jeszcze przed jego zebraniem się; ale przed rozpisaniem nowych wyborów postanowił *dokonać zamachu stanu w rodzaju „precedensów“ „carowych“*. Otóż król francuski posiadał również coś w rodzaju prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, które przewiduje nasza Konstytucja. Art. 14 Konstytucji francuskiej, przypominający nasz art. 44 nadawał królowi prawo wydawania t. zw. ordonansów *„dla zapewnienia bezpieczeństwa państwu“* podobnie jak nasz artykuł 44 mówi *„o nagłej konieczności państwowej“*. Otóż cała sztuka polegała na odpowiedniej interpretacji tego artykułu Konstytucji. Król wydał 26 lipca 1930 r. 4 ordonanse, któremi zniósł wolność prasy i zmienił ordynację wyborczą w ten sposób, aby zapewnić przy nowych wyborach zwycięstwo obozowi rządowemu. Było to wyraźne złamanie Konstytucji, — gdyż art. 14 do wydawania tego rodzaju „dekretów“ króla nie upoważniał. — Zaczęły się protesty, ale rząd był spokojny, zapewniając króla, że wojsko gwarantuje zachowanie spokoju. Przywódcy opozycji myślą początkowo o walce na drodze legalnej. Ale dziennikarze w proteście, zredagowanym przez Thiersa, uderzyli w ton stanowczy: „złamane zostało panowanie prawa, nastał czas rządów przemocy... W obecnej sytuacji posłuszeństwo przestaje być obowiązkiem...“

Robotnicy przetłumaczyli te słowa na swój język. W nocy pojawiły się barykady.

Trzydniowe walki uliczne skończyły się zwycięstwem ludu.

Rząd upadł, król abdykował.

Oto jest lekcja historji. Projekty i „precedensy“ naszego obozu rządowego są wyjęte z arsenału zużytych i wypróbowanych metod. Historja wypowiedziała już o nich swój sąd. Czy warto jeszcze raz próbować? — A zresztą tą, czy inną drogą pójdziecie, panowie zwolennicy swoistej dyktatury, wynik ostateczny zostanie i musi zostać zawsze ten sam: zwycięstwo demokracji. Na to nie poradzicie.

Dr. Adam Próchnik.

Dyktatura generałów w Jugosławji.

RZYM, 10. 5. (Pat.). „Lavoro Fascista“ donosi ze źródeł kroackich o pogłosce, według której dyktatura królewska w Jugosławji ma być przekształcona na dyktaturę generałów. Generał Perezwikowicz ma się ogłosić generalissimusem i jedynym dyktatorem odpowiedzialnym, co uwolni króla od obowiązku odpowiedzialności, który nakłada na niego akt z dn. 6. stycznia 1929. Zmiana ta ma nastąpić po ukończeniu rokowań o pożyczkę międzynarodową, w sprawie której bawi obecnie w Paryżu jugosłowiański minister finansów.

Pościg taksówki za „expressem”.

Względność pojęcia „kwadrans“ u p. konduktora.

WARSZAWA, 10. maja (Tel. wł.). Dworzec Główny w Warszawie był dziś widownią sensacyjnego zbiegowiska. O godz. 7.30 rano przybył pociąg, w którym zdążała z Berlina do Charbina przez Stołpce, cudzoziemka Marja Łabińska z trojgiem nieletnich dzieci.

Gdy pociąg stał na dworcu już trzy kwadranse, Łabińska poinformowana przez konduktora, że jest jeszcze 15 minut czasu do odjazdu, udała się do bufetu wraz z dwojgiem dzieci, trzecie 6-ciomiesięczne dziecko pozostało pod opieką konduktora wagonów sypialnych.

Po spożyciu posiłku Łabińska zapytała kelnera o której odchodzi pociąg? Kelner odrzekł, że pociąg odszedł zaledwie przed paroma minutami. — Wówczas Łabińska w okropnem zdenerwowaniu podniosła straszny alarm.

Przypadkowo znajdował się na dworcu tłumacz - przewodnik towarzystwa „Wagons - Lits“, który nie bacząc na wielkie zdenerwowanie p. Ł., prawie przemocą wsadził ją do taksówki. Kierowcy polecono jechać możliwie najszybciej, obiecując 20-krotną należność.

Mimo zatarasowania na ul. Nalewki, taksówka przybyła na dworzec gdański na pół minuty przed odejściem pociągu.

—o—

W trzech słowach.

BERLIN. Zapadanie się ziemi w okolicach Vienenburga, spowodowane zostało obniżeniem poziomu wybranych terenów kopalni soli potasowych.

OSLO. W miejscowości Gjöwik, doszło do rozruchów komunistycznych. Z górą 300 osób, starało się uwolnić z więzienia zaaresztowanych towarzyszy partyjnych.

PEREPIGNAN. Chociaż z Hiszpanji donoszą, że panuje tam spokój, granica jest pilnie strzeżona, a dzienniki zagraniczne podane są ostrej cenzurze.

RYGA. Stosunki niemiecko- sowieckie uległy pogorszeniu. Sowiety przypisują Niemcom doznanie klęski od trustu zapałczanego Kruegera, ostatnio zaś podwyższyły Niemcy cła agrarne, oraz wielkie zakupy ropy w Rumunji.

KRÓLEWIEC. Demokracja niemiecka nawołuje do rychłej ratyfikacji umowy handlowej z Polską.

RYGA. Najwyższa rada wojenna ZSSR. projektuje militaryzację szkół sowieckich. Projekt przewiduje przygotowanie dzieci do pełnienia funkcji wywiadowczych.

PARYŻ. Najbliższa sesja Ligi Narodów ma być wykorzystana do podjęcia pertraktacji francusko- włoskich w sprawie rozbrojenia na morzu. Pessymiści twierdzą, że do porozumienia nie dojdzie, gdyż faszystowskie Włochy chcą stworzyć blok państw niezadowolonych, a więc z udziałem Niemiec, Austrji i Węgier.

PARYŻ. Z Hankou donoszą, że 4 przywódców powstania tubylców zostało straconych.

BUDAPESZT. Szalejący na wyżynie Tokajskiej orkan wyrządził olbrzymie spustoszenia. Orkanowi towarzyszyła burza gradowa.

BERLIN. Na Śląsku niemieckim ulewne deszcze i grady spowodowały olbrzymie szkody. Komunikacja kolejowa przerwana.

OKLOHOM. Szalał tutaj tornado, który poczynił nieobliczalne szkody.

—o—

Co i owo.

Kara śmierci jest okrucieństwem, jest wyrafinowanem morderstwem, wykonywanem z tytułu wymiaru sprawiedliwości. Jakiem dopiero barbarzyństwem jest wykonywanie kary śmierci bez sądu!

Associated Pres donosi z Meksyku (miasta) co następuje: Podczas pościgu za bandytami w stanie Jolisco został schwytany człowiek, którego uważano za winnego. Tej samej nocy został za popełnione zbrodnie (o których doraźni sędziowie byli „przekonani“) w mieście Tala powieszony.

Następnego ranka mieszkańcy stwierdzili z przerażeniem że ofiarą doraźnej sprawiedliwości padł Camulo Garcia, zamieszkały w tem samem mieście, przewodniczący lokalnej komisji rolnej!

Śpieszno im było i powiesili niewinnego człowieka!

Co są warte zeznania świadków? Czasem nic. Przed sądem w Pradze odpowiadała szajka złodziei, obwinionych o kradzież z włamaniem w pewnym samotnym domu. Na świadka został powołany starszy człowiek na którego widok banda pierzchła. Świadek ten zeznał jednak że widział złodziei, że każdego z nich może rozpoznać.

Mówił spokojnie i tak przekonywująco że zeznania jego nie mogły pozostawiać najmniejszej wątpliwości. Nakoniec sędzia zażądał od tego osobliwego świadka który dostarczył tak obciążających materjałów sądowi, aby wskazał którego ze złodziei rozpoznaje.

— Bardzo chętnie — odpowiada świadek — naturalnie, że powiem.

I nie zastanawiając się wiele wskazał na prokuratora!

Naturalnie, że powstał niesłychany na sali śmiech. Śmiali się sędziowie, śmiała się publiczność!

Ileż niewinnych ludzi taki świadek mógłby narazić na nieszczęście!

Za czasów caratu, każdy dygnitarz rosyjski dbał przedewszystkiem — o ordery. Im więcej orderów na szerokiej piersi. im większy ich blask, tem większa pewność siebie, tem większe uznanie „u dworu“. Carat zeszedł, przepadł, ordery na jakiś czas umarły, ale teraz odżyły, władcy sowieccy przywracają je do życia. Rada komisarzy ludowych wydała rozporządzenie o orderach i opublikowała ich statuty wprowadzono obecnie następujące ordery: „Order Lenina“, „Czerwony Standar“, Czerwony sztandar robotniczy“ i „Czerwona gwiazda“. Każdy order posiada jeden tylko stopień. może być jednak nadany parokrotnie. Nosi się go po lewej stronie piersi; przywiązane są do niego pensje miesięczne — dalej bilet bezpłatnej jazdy kolejami i statkami państwowymi dwa razy do roku. Dzieci „kawalera sowieckich orderów“ mają wszelkie ulgi w szkołach a oni sami cały szereg przywilejów natury ekonomicznej. Rozporządzenie przewiduje że prócz orderów Z. S. S. R. zostaną zaprowadzone niebawem ordery poszczególnych republik sowieckich wchodzących w skład Związku.

Widzicie jak się tu zasługi nagradza. A mnie się zdawało, że praca dla idei jest tak bezcenna, że niema dla niej nagrody.

Indje w walce o wolność.

Zdobycie miasta przez powstańców. - Bunt wojskowy w Peszawar. - Samochody pancerne na ulicach. -- Ewakuacja europejskich kobiet i dzieci.

Wiadomości z Indji angielskich nie mogą być brane jako odzwierciedlenie faktycznego stanu rzeczy, z powodu surowej cenzury wprowadzonej w Indjach. Gdy we właściwym czasie gazety francuskie i włoskie doniosły o opanowaniu Peszawaru przez powstańców i ewakuowaniu miasta przez wojska angielskie, oficjalna londyńska agencja Reutera na tychmiast kategorycznie temu zaprzeczyła. Potem jednak ta sama agencja podała o wkroczeniu wojsk angielskich do Peszawaru.

Na posiedzeniu parlamentu z dn. 5. bm. minister stwierdził, że wiadomości zagranicznej prasy były prawdziwe. Władze brytyjskie wiedziały o przygotowanem powstaniu dla opanowania miasta. „W ostatniej chwili jednak — mówił minister — powstanie wybuchło niespodziewanie z taką gwałtownością, że przez przeszło 24 godziny powstańcy pozostawali panami miasta.

Władze brytyjskie — mówił dalej minister — mogłyby opierać się do ostateczności i stłumić rewoltę, gdyby nie to, że bunt kilku plutonów jednego z batalјonów wojsk indyjskich zmusił gubernatora miasta do zarządzenia całkowitej ewakuacji Peszawaru“.

Dopiero po nadejściu posłków wojska angielskie w ciągu nocy niespodziewanym gwałtownym atakiem odzyskały Peszawar.

LONDYN, 10. maja (ATE). Dzisiejsze wiadomości z Indji brzmią bardziej uspakajająco. W Shelapour, gdzie wczoraj doszło do krwawych rozruchów, panuje względny spokój i władze są panami położenia. Tem niemniej jednak wśród ludności daje się zauważyć znaczne podniecenie umysłów. Patrole policyjne w samochodach pancernych krążą po mieście, zaś wszystkie ważniejsze punkty zostały obsadzone. Skupienia uliczne ponad 5 osób są zakazane. Doniesienia o liczbie ofiar wczorajszych wydarzeń są niezgodne. Podczas, gdy źródła rządowe mówią o 12 zabitych i 20 rannych, informacje nieoficjalne oceniają liczbę zabitych na 50, a rannych na z górą 300. Wśród zabitych ma być 7 policjantów. Z Poona donoszą o przybyciu pierwszego transportu żon i dzieci europejczyków zamieszkałych w Sholapour. Władze przedsięwzięły ewakuację kobiet i dzieci z Sholapour jako środek ostrożności w obawie powtórzenia się krwawych roz ruchów w związku z dzisiejszem muzułmańskiem świętem Bajram. Również postanowiono ewakuować kobiety i dzieci europejczyków z miasta Talegaon odległego o 45 km. od Poona.

Trzęsienie ziemi w Persji.

2000 ofiar w ludziach.

LONDYN, 10. maja. (Pat.) Według otrzymanych tu doniesień o trzęsieniu ziemi, które nawiedziło 6. b. m. Persję i zniszczyło całkowicie miasto Salmas, spowodowało 2.000 ofiar w ludziach. Niemal wszystkie domy i budynki w mieście runęły. Ludność koczuje w górach. Wstrząsy podziemne były niezwykle silne i powtórzyły się kilkakrotnie w odstępie 12 godzin.

Tortury tysięcy mieszkańców

z powodu odmowy zapłacenia kontrybucji.

SZANGHAJ, 10. maja (Pat). (Hayas). Ludność południowez części prowincji Honan przeżyła obecnie szereg niezmiernie tragicznych dni w związku z odmową miejscowych władz zapłacenia kontrybucji, której domagali się od ludności bandyci. 4.000 bandytów wtargnęło do omawianych okolic, przyczem tysiące mieszkańców podległo grabieży i torturom. Liczba zabitych jest bardzo znaczna.

Nowa katedra w Belgradzie.



Odbył się ostatnio międzynarodowy konkurs na budowę katedry w Belgradzie, na który nadesłano 160 prac z całej Europy. Pierwszą nagrodę uzyskał projekt niemieckiego architekty Józefa Wentzlera.

Tragiczny finał wyścigów samochodowych.

LONDYN, 10. maja (Pat). Podczas zawodów samochodowych w Broocklynie wydarzył się tragiczny wypadek, mianowicie starły się ze sobą dwa Talboty, idące z szybkością około 140 km. Pierwszy wóz rozbił barjerę i wpadł między widzów. W wypadku zginął na miejscu mechanik, jedna osoba z pośród publiczności i prowadzący wóz. Kilka osób z publiczności odniosło ciężkie obrażenia.

BEZ JUTRA!

Na marginesie programu min. Kwiatkowskiego.

Podczas wielkiej wojny rządy centralne dodawały swym społeczeństwom otuchy przez obietnice. Były całe góry obietnic, całe morze programów, których zrealizowanie miało nastąpić, gdy tylko... sytuacja poprawi się.

Hasło „durchhalten“ (przetrzymać) przenikało całe Niemcy, a tymczasem, gdy na froncie żołnierze ginęli od kul i bomb, poza frontem, w głębi kraju cywile puchli i umierali z głodu.

Hasło „durchhalten“ wobec beznadziejnej sytuacji państw centralnych było jedynym ratunkiem przed buntem mas, przed rewolucją, społeczeństwa poddawały się tym mirażom, pozwoliły się usypiać, aż ostateczna klęska na polach bitew otworzyła im oczy na rzeczywistość.

— — — — — — —

Od wielu lat karmią nas... programami. Każdy rząd zaczyna swe urzędowanie od orędzia programowego, które wzbogacają archiwum państwowe. W życiu są bez znaczenia. Szczególną wymową odznaczał się prof. Bartel. P. P. Switalski i Sławek kazali czekać na swoje czyny. Ale te nie nastąpiły, i aby je zastąpić, przemówił min. Kwiatkowski.

Na przyjęciu dla świata gospodarczego (tak to się nazywa) p. Kwiatkowski omawiał obecnaj sytuację gospodarczą, mówił o jej przyczynach i sposobach naprawy. Wytyczne programu (znowu programu!) naprawy sytuacji są następujące:

Przygotowanie *warunków* dopływu długoterminowego kredytu zagranicznego i zagranicznych kapitałów. Dalej inwestycje państwowe, których program koncentruje się na rozbudowie sieci kolejowej, pocztowej, dróg, portu handlowego w Gdyni, floty handlowej, produkcji związków azotowych, szkół ogólnokształcących zawodowych“.

Wspomniał także p. Kwiatkowski, że w *opracowaniu* znajdują się różne projekty, jak ustawy budowlanej „projekt dotyczący zagadnienia elektryfikacji kraju“ (tak to brzmi) — bądź przy udziale kapitałów zagranicznych bądź krajowych, na dalszym już planie (powyższy plan jest widać już bliższy!) znajduje się projekt regulacji Wisły, osuszenia Polesia itp.

Ale tym słowom towarzyszy inna zupełnie rzeczywistość. Wstrzymano wszelkie inwestycje z powodu zmniejszenia się wpływów do kas państwowych, pożyczki zagranicznej z powodu osobliwych stosunków politycznych w Polsce trudno się spodziewać. Z całego programu p. ministra pozostają tylko słowa.

Są to puste dźwięki, oszałamiające może tych, którzy ich słuchają — nie zdołają one jednak ukryć istotnego stanu rzeczy. Rząd wobec piętrzących się trudności staje zupełnie bezsilny, nie umie, nie może ich opanować, jego wytyczne programowe są jagdyby szukaniem źródła przy pomocy różdżki czarodziejskiej. A może to a może tak?

Aby sytuację opanować, potrzeba pieniędzy, aby znaleźć kredyty możliwe do przyjęcia, potrzeba zdobyć zaufanie. Tego zaufania wobec nieustalonych u nas stosunków politycznych, wobec różnych niespodzianek, wobec nieszczęsnych hocków - klocków Polska nie posiada i to jest kłoda, która stanęła na przeszkodzie jej drogi rozwoju. Są drogi wyjścia, tylko dla obecnych rządów są one zamknięte.

Felj. „Dzien. Lud.“ z 12. V. 1930.

W. RAORT.

ANGOLA.

Od dłuższego czasu pokutuje na szpaltach najrozmaitszych gazet kolonizacji Angoli przez Polskę.

Nie wiecie co to jest Angola? — Nie szkodzi! Ja też do niedawna nie wiedziałem, ale teraz już wiem. Jest to prowincja portugalska w Afryce, o którą rzekomo Polska się dopomina, w celu przeprowadzenia tam kolonizacji i skierowania tam emigracji i bezrobotnych. Ostatecznie cóż nam to może pomóc, albo zaszkodzić Mają swoje kolonje inne państwa europejskie, dlaczegożby nam nie miała przypaść w udziale jakaś kolonijka?

Przypuśćmy więc, że Portugalja zwarjuje i odda nam swoją Angolę. Wiadomo — Portugalczycy są narodem zacofanym, niezaradnym i niepraktycznym, więc administracja kolonją afrykańską przysparza im wiele kłopotów. Co innego — my!...

Jakbym widział w jasnowidzeniu: Warszawa. Ach, Warszawa, jako właścicielka kolonji w Afryce!... Czy wyobrażacie sobie, jakby to wyglądało?... Bo ja wyprzedzam w jasnowidzeniu przyszłe wypadki i zdarzenia, związane z uzyskaniem Angoli. Oczyma duszy widzę obrazy, przesuwające się jakby na taśmie egzotycznego filmu:

OBRAZEK I.

U Loursa siedzą dwaj gentelmeni w chełmach tropikalnych. Mówią mało, wzorem wszystkich angielskich plantatorów i ciągną przez słomkę whisky and soda. Ciemne opalone twarze i oczy złodziejskie, mówią o tem, że przybyli wprost z Anglji.

Do sali wchodzi jeszcze jeden opasły kolonista w hełmie tropikalnym w towarzystwie wymalowanej warszawskiej lady. Wrócił do stolicy po roku niebytności. Siadają i zamawiają lody.

— Dużo lodów! — woła opasły kolonizator — W Afryce nie mamy tego!

— Biedaku! — mówi ze współczuciem wymalowana lady — Więcej cię do tej przeklętej Angoli nie puszczę, choćby nie wiem jakie dostawy ci oferowano. Jeszcze kilka miljonówjonów nie zbawią nas...

— Oh, yes! Zresztą nasi murzyni już się połapali na tej dostawie progów kolejowych i budow ach à la dyrekcja kolei w Chełmie... Bussnes skończony!

Wzrok jego pada przypadkowo na dwóch gentelmenów w hełmach, przy sąsiednim stoliku.

— Popatrz, popatrz Miciulka! — Hrabia Około-Kudak i Dowgiełło-Siapsiulewicz są już także w Warszawie! Widocznie już ich wypuszczono z kryminału w Bam-Tsadu... Powiadam ci, urządzili pyszny kawał z dostawą konserw naszej kaszy hreczanej! Chociaż... Czekaj!... Zdaje mi się, że mieli jeszcze do odsiedzenia po ośm miesięcy...

— A ty skąd wiesz o tem? — pyta wymalowana lady.

— No, ja nie wiedziałbym! Przecież sam z nimi siedziałem coś trzy miesiące!

OBRAZEK II.

W biurze przywozu i wywozu dla handlu kolanjalnego.

— Pan Mainacht-Wnocmajewski?

— Do usług pana referenta ministerjalnego.

— Ja panu pozwolenia na wywóz tych 50 dromedarów z Angoli nie dam!

— Przepraszam bardzo, ale sam pan minister od kolonji obiecał mi dać pozwolenie.

— Pan minister kolonjalny może dawać tylko zezwolenia na przywóz szakali, antylop i kakaou.

Wielbłądy należą do resortu Mi-

Odczyt „Socjalizm a Religja“

pod tym tytułem wygłosi staraniem Uniwersytetu Ludowego i T.U.R we Lwowie **Poseł Kazimierz CZAPIŃSKI** **tow.** — **w poniedziałek,** dnia 12 bm. — o godzinie 7-mej wiecz **w sali O. K. R. P. P. S. przy ul. przy ul Rutowskiego 23. II, p.**

Wstęp 50 gr. Bilety wstępu wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2, oraz w Sekretarjacie O. K. R. P. P. S. ul. Rutowskiego 23. II p. i Uniwersytecie Ludowym Bourlarda 5

Manewry na ulicach Lwowa.

Od lat prasa atakuje szoferów lwowskich za wybryki, na jakie sobie pozwalają w czasie jazdy, za kawalerskie popisy, które tworzą bogaty bilans ofiar. Zdawałoby się, że władze, których obowiązkiem jest czuwać nad życiem i bezpieczeństwem ludności, robią wszystko, co możliwe, ażeby zło usunąć. Tymczasem dzieje się inaczej.

Onegdaj — jak już pisaliśmy — mieszkańcy Lwowa byli świadkami scen, którym trudno dać właściwe określenie. Mianowicie po mieście krążyło kilkanaście samochodów wojskowych z napisem „Szkoła jazdy“, którymi kierowali żołnierze, nie mający o jeździe zielonego pojęcia. Na ulicach pełnych przechodniów, dzieci szkolnych, odbywano formalne ćwiczenia. Nauka ta — na szczęście — skończyła się w tym dniu „tylko“ dwoma wypadkami najechania na ludzi.

Niesłychany ten fakt świadczy o kompletnej niepoczytalności czynników, które zezwoliły na naukę jazdy laikom w mieście, w czasie największego ruchu.

Prawdopodobieństwo katastrofy w tym wypadku ma wszak stuprocentowe szanse! Ładna to „szkoła jazdy“ po trupach i kościach ludzkich. Coś tak niesłychanie skandalicznego nie spotka się chyba nigdzie.

Nadzór nad ruchem kołowym w w mieście sprawuje starostwo grodzkie. Czy w sprawie zezwolenia na tę „szkołę jazdy“ zwrócono się do Starostwa — nie wiemy. Gdyby bowiem takiego zezwolenia na naukę jazdy w mieście zezwolono, — skandal byłby tem większy. — Czy też przypadkiem odnośny oddział wojskowy uznał za stosowne do władz cywilnych nie zwracać się i utartym zwyczajem sprawę chciał załatwić rozkazem?

Ta druga ewentualność w dzisiejszych warunkach bardziej prawdopodobna, nie mniej jednak zasługuje na potępienie. Ofiary powinny żądać odszkodowania, a winni muszą być pociągnięci do odpowiedzialności.

Śmierć 20 robotników
wskutek eksplozji.

NEW YORK, 9. maja. W czasie eksplozji w wędzarni mięsa w St. Józef Józet (Missouri) 20 robotników zostało zabitych, zaś 10 rannych. Większość ofiar składa się z kobiet i dzieci. 15 dziewcząt zostało zasypanych w piwnicy. Trzeba będzie około 24 godzin na usunięcie gruzów, by wydobyć dziewczęta. Szkody wynoszą około 250 tys. dolarów.

---

nisterstwa Tropikalnego.

— Panie referencie, pan mnie unieszczęśliwia! Tych 50 starych dromedarów muszę mieć, bo podpisałem kontrakt z rzeźnią miejską...

— Pozwolenia nie dam i basta! Dromedary potrzebujemy do ogrodu zoologicznego i do osobistego użytku ministerstwa...

— Panie referencie! To może choć 30 jednogarbnych i dwa wybrakowane słonie? Ja przecież nie jestem wielbłądem i potrafię być wdzięczyn...

— Co?... Pan mi tu z maskowaną łapówką wyjeżdża? Pan się zapomina!

— Broń Boże! Ja tylko chciałem zwrócić uwagę pana referenta, że *pan* zgubił 500 złotych, które tu leżą pod stołem...

Referent nachyla się zdumiony i podnosi z podłogi banknot 500-złotowy. Chwila milczenia. Referent ochłonął i powiada:

— Nie, panie! Ja nie zgubiłem 500 złotych, tylko równo 1000 złotych!...

— No, widzi pan! Zaraz poszukamy, ręczę, że znajdziemy, a ja zatelegratuję do stugoli:

„Fünfzig Dromedar einschiffen nach Gdynia“.

OBRAZEK III.

Sejm. Przemawia wybitny poseł opozycyjny:

— Wysoko Izbo! Jeśli pan minister kolonjalny przedstawił nam roz paczliwy stan zdrowotny i zastraszającą ilość wypadków śmierci głodowej wśród tubylców w Stugoli, którzy tam pełnią służbę państwową, to położyć to należy jedynie na karb wprowadzonej tam obecnie tabeli uposażeniowej dla pracowników państwowych w kraju...

OBRAZEK IV.

W koszarach w Rembertowie, pod Warszawą.

Pani majorowa jest zirytowana i woła:

— Gdzie jest znowu mój ordynans? Mombas! Hej, Mombas! Przeklęte czarne bydlę!

— Dajże mu spokój! — mówi pan major — od czasu jak ten murzyn został mi przydzielony na ordynansa nie dajesz mu chwili spokoju!

— Powiedz mu, aby natychmiast dziecko zakołysał, przyniósł wodę, wytrzepał dywany, wyfroterował podłogi i pobiegł do Warszawy po sardynki na kolację, a po tem niech przyjdzie dokończyć ze mną lekcji black-bottoma... Słyszałeś?...

— Niemożliwe, duszko! Mombas przed chwilą powiesił się na własnym pasku...

OBRAZEK V.

Pod mostem Kierbedzia:

— Więc mówisz, że policja jest nam już na piętach?

— Lada godzina może być wsypa. Wiedzą już nawet, że to ty, a nie ja zakatrupił tego Cetnerschwera...

— Ci, cholera! I co teraz będzie?

— A no, co ma być?... Dymam do Angoli, gdzie na gwałt poszukują białych policjantów z kraju...

OBRAZEK VI.

Na posiedzeniu:

— Jeśli więc pokazało się, że mamy nadmiar komisarzy dla Kas Chorych w kraju, to cóż łatwiejszego, jak tę hyperprodukcję skierować na tereny, gdzie dotychczas jest wielkie zapotrzebowanie na komisarzy. Myślę o Stugoli. Jeśli się zważy na specjalne djety, małe wymogi tubylczej ludności, nieznaczne ich wyrobienie społeczne i niechęć do korzystania ze świadczeń tamtejszych Kas, to posada komisarza w tym kraju, jest nie do pogardzenia...

— — — — — — —

Czytelnicy! Zerwijmy po kilka bananów; opaszmy nasze biodra kolorową szmatką, zatańczmy black-bottoma i zastanówmy się nad tem, co by się stało, gdybyśmy faktycznie otrzymali kolonję w Angoli...

Z dzieł sztuki.



„Matka i dziecko“ — obraz słynnego malarza angielskiego George Romney, wyrażający symbol „dnia matki“, uroczystości obchodzonej na zachodzie.

Wyrok na Wójcika.

WARSZAWA, 10. maja (Tel. wł.). Dziś w Sądzie Apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie Józefa Wójcika, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa na osobach dwóch oficerów 36 p. p.

Sąd skazał Wójcika na miesiąc aresztu za znieważenie kpt. Lewińskiego, w związku z pełnieniem przez niego obowiązków oraz rok więzienia za usiłowanie zabójstwa.

W motywach Sąd stwierdził, że oficerowie przybyli jako sekundanci, a nie napastnicy. Subjektywne wrażenie, że to był napad nie wyklucza karalności. Sąd poczytał urojenie obrony koniecznej jako najdalej idące okoliczności łagodzące i dlatego zmniejszył karę 2 lat na 1 rok oraz zmniejszenie kaucji z 3.000 zł. na 1.000 zł.

—o—

Nędza powodem samobójstwa inwalidy.

WARSZAWA, 10. maja (Tel. wł.). W dniu 7. bm. wieczorem 29-letni Władysław Błaszczak, inwalida 75-proc. bez pracy, bezwładny na prawą rękę i nogę otruł się esencją octową w Ogrodzie Saskim.

Powodem samobójstwa była rozpacz spowodowana brakiem pracy, oraz odmowa ze strony odnośnych władz i instytucji udzielenia mu stałej miesięcznej renty. Gdy Błaszczak wyszedł z domu, rodzina poszukiwała go przez dwa dni, dopiero dziś rano kancelarja szpitala św. Rocha zawiadomiła rodzinę, że Błaszczak zmarł w szpitalu.

Na dwa dni przed wyjściem z domu, Błaszczak zakomunikował domownikom, że uda się jeszcze do wydziału opieki społecznej, o przyznanie choćby jednorazowego zasiłku. Okazało się, że nic tam nie otrzymał, pomimo, że w podaniu zaznaczył, że w razie odmowy targnie się na życie.

Przed 3 laty ojciec Błaszczaka, w wieku 63 lat, dozorca domu, nie mogąc znieść, że jego syn, który został poszwankowany w bitwie pod Radzyminem w r. 1920, nie otrzymuje renty inwalidzkiej ani żadnej pracy i koncesji, również pozbawił się życia.

Klęska chrabąszczy w Poznańskiem.

WARSZAWA. 10. maja. Jak z Bydgoszczy donoszą, nawiedziła Poznańskie i Pomorze taka masa chrabąszczy, iż władze musiały przystąpić do energicznej walki z niemi. Ustanowiono 10 groszy od litra chrabąszczy. W walce z chrabąszczami biorą udział całe wsie i gminy.

W Ameryce szalał cyklon.

LONDYN. 10. maja. (Pat.) Donoszą z Nowego Yorku, że w stanie Oklahoma szalał cyklon, który wyrządził dotkliwe straty materjalne. Według dotychczasowych wiadomości, trzy osoby poniosły śmierć zaś liczba rannych jest bardzo poważna.

—o—

Gdy murzyn targnie się na białą.

Tłum podpalił więzienie. - Zwęglany trup na łańcuchu. Groźba rozruchów przeciw czarnym.

LONDYN. 10. maja. (ATE.) Donoszą z Nowego Yorku, że w miejscowości Sherman w stanie Teksas, doszło do poważnych zaburzeń. Ludność chciała zlynczować pewnego murzyna, oskarżonego o dokonanie gwałtu na kobiecie białej. Licznie zgromadzony tłum otoczył więzienie i domagał się wydania oskarżonego. Policja usiłowała odeprzeć tłum który jednakże nie ustąpił i podpalił gmach więzienia. Akcja ratownicza podjęta przez straż pożarną została udaremniona przez rozwścieczony tłum. Budynek spłonął doszczętnie, a pod jego gruzami zginął oskarżony murzyn. Zwłoki jego zostały zapomocą łańcucha przymocowane do auta i były oprowadzane po mieście. Wzburzenie wśród ludności dochodzi do ostatecznych granic i zwraca się przeciwko murzynom wogóle. Gubernator Teksasu wysłał oddział straży narodowej w sile 225 ludzi wraz z karabinami maszynowymi i bombami łzawiącemi, celem utrzymania porządku, ponieważ władze obawiają się wybuchu poważnych rozruchów zwróconych przeciwko ludności murzyńskiej. Została zarządzona mobilizacja większych oddziłów wojskowych.

1-dniowa republika.

Niedaleko Rzymu znajduje się mała mieścina Rocca di Papa, która przez dzień jeden była... republiką. Było to w roku 1855. Książę Colonna był właścicielem tego miasta i wiele jeszcze innych włości. Grunta rolne okalające miasto wydzierżawiał chłopom wedle swego widzimisię. Książę pan ciągnąc z tych dzierżaw niemałe zyski, chciał zmusić chłopów, by mu zapłacili też za nieużytki, których sporo było obok żyznych gruntów. Chłopi na to zgodzić się nie chcieli i na tem tle wybuchł bunt chłopski. Książę Colonna kazał mianowicie zamknąć dostęp do pól, a ponieważ chłopom spieszno było do robót, niektórzy z nich przekroczyli granicę. Zagrożono im wtedy, że do Rocca di Papa wkroczy potężna władza i zrobi z nimi porządek.

Chłopi zaczęli radzić. Co tu robić? Skarga na księcia? Ależ to nic nie pomoże! Udali się więc do burmistrza i przedłożyli mu sprawę. Ale burmistrz umywał ręce. Co go obchodziła bieda chłopska?

Chłopi zebrali się znowu na naradę i uchwalili jednogłośnie ustanowić republikę. Wydany został płomienny manifest, który wszystkich „drabów i szujów“ t. j. władze i urzędników z burmistrzem na czele pozbawiał ich godności. Jeszcze tej samej nocy, t. j. z 30 kwietnia na 1 maja zasadzili buntownicy na znak protestu przeciw przemocy „drzewo wolności“, a tańczące dokoła tego drzewa, wołali: „Chcemy być szczęśliwi“! “Bóg i naród“ itp.

Rankiem następnego dnia został opublikowany dekret, wzywający władze do opuszczenia miasta.

Niestety, chłopi nie liczyli się z rzeczywistością. Sprawa doszła się do Rzymu i wnet 50 żandarmów z Frascati, Albano i innych pobliskich miejscowości przybyło do Rocca di Papa, aby buntowników uspokoić. — Spór o „przywrócenie władzy“ zakończył się bez przelewu krwi. Jedną chyba satysfakcję mieli buntownicy. Za kilkudniowy pobyt żandarmów w Rocca di Papa trzeba było płacić. Zwrócono się z tem do chłopów, ale odmówili i wtedy szlachcice musieli te koszta pokryć z własnej kieszeni.

Ta jednodniowa republika miasta Rocca di Papa jest po dziś dzień dumą jego mieszkańców, którzy pod rządami obecnej dyktatury klepią zresztą taką samą biedę jak ich ojcowie.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Ś. p.

ŁAŃCUTA JAN

zastępca przewodn. i długoletni członek Związku rob. niekw. i dozorców dom. „Praca“ zmarł dnia 8. V. 1930.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 11. maja b. r. o godz. 2 pop. z kaplicy Anatomji przy ul. Piekarskiej l 52. na cmentarz Janowski na który zaprasza się towarzyszy, przyjaciół i znajomych

Zarząd Związku „Praca“

Aresztowania członków U. O. W.

W związku z ujęciem dwóch członków ukr. bojówki U. O. W. wraz z walizą napełnioną materjałem wybuchowym aresztowała policja kilkadziesiąt osób. Trzynaście z nich odstawiono do sądu. Są to: student Stefan Bardahikski, sztukator Mikołaj Łasejczuk, fryzjer Bogdan Pawuk, introligator Włodzimierz Salak, handlowiec Bogdan Stepiszyn, krawiec Emil Steier, ślusarz Roman Szczur, introligator Iwan Tkacz, student politechniki Eugenjusz Wryczano, szewc Piotr Żminkowski oraz aresztowani w Przemyślu uczniowie gimnazjalni Wasyl Twarzyc Kiryi Rudowski i Semen Kosik.

We wsi Kontuchów, koło Stryja, zniszczono godła państwowe w dniu 3. maja. Jako podejrzanych o to, aresztowała policja kilku parobków, oraz studenta uniwersytetu, Aleksandra Hasyma.

Specjaliści od biżuterji i srebra.

(y) Czwórka zuchów z pod znaku łomu i wytrycha a to: Rudolf Szulc, Michał Rzeźnik, Juljusz Łaba i Wiktor Mazurek stanęli wczoraj przed sądem. Wedle aktu oskarżenia skradli oni na szkodę St. Buszyńskiego srebro stołowe i garderobę, wartości ponad 2.000 zł., na szkodę L. Friedman skradli srebro i biżuterję, wartości 850 dolarów, M. Nowakowskiej skradli biżuterję wartości 440 dol., dr. E. Skórskiemu i O. Przygodzkiej zabrali garderobę wartości około 2.000 zł., na szkodę Seminarjum nauczycielskiego skradli mikroskop itd.

Na wniosek obrońców dra Hechta i dra Sz. Wejssa przewodniczący r. Łyczkowski odroczył rozprawę, gdyż świadek N. Kellerman nie jawił się na rozprawie.

—o—

Wśród tundr i lodowców Ameryki Północnej.

Onegdaj w sali Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego przed licznie zebraną publicznością wygłosił młody polski podróżnik Stefan Jarosz odczyt, którego tematem były wrażenia i przeżycia z podróży po Kanadzie i Alasce.

Wyświetlane przepiękne zdjęcia barwnie z dużą swadą i poczuciem piękna objaśniane przez referenta były siłą atrakcyjną tego nader miłego wieczoru.

Duże walory artystyczne, prosty i nader miły idealizm referenta, gorące i szczere ukochanie przyrody, wspaniałe wprost i przepiękne zdjęcia — oto główne cechy odczytu, nader godnego słyszenia.

G.

—o—

Zamówienia kupców litewskich w Zagłębiu Dąbrowskiem.

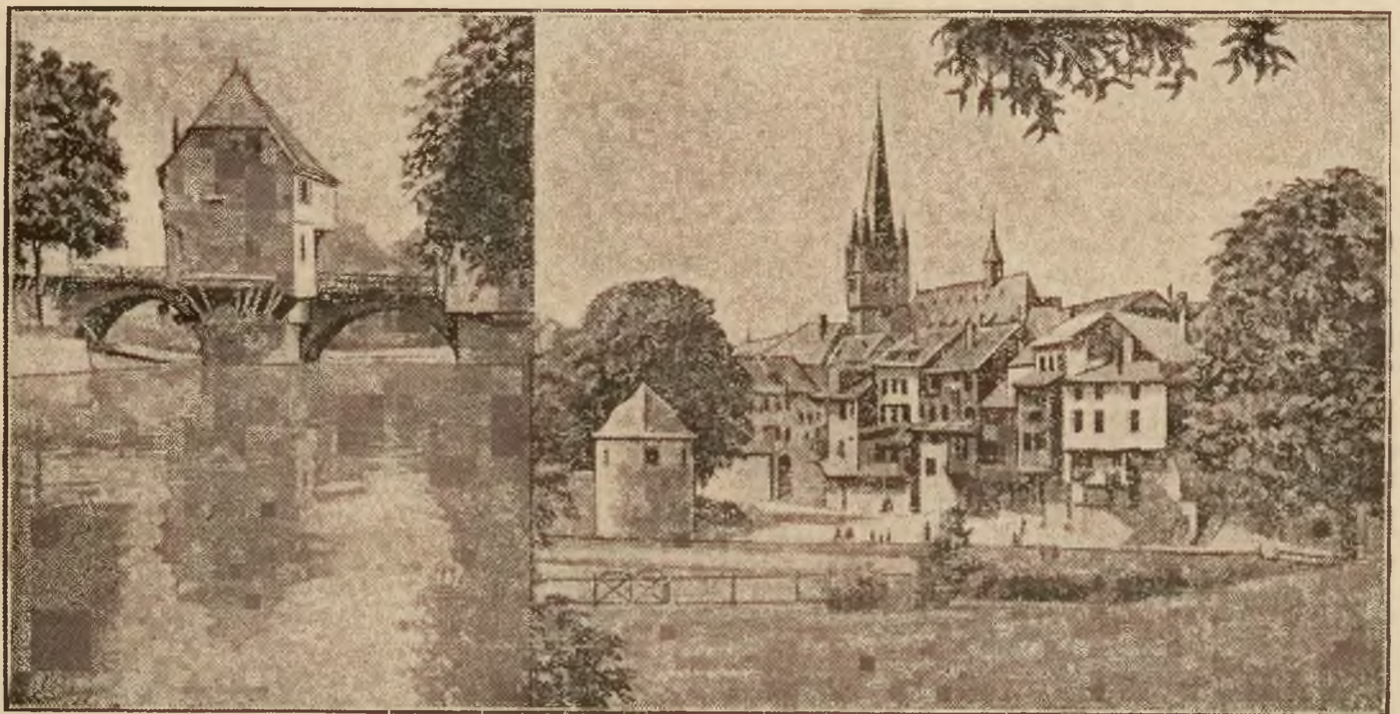
SOSNOWIEC, 10. maja (Pat). — Wczoraj bawiło w Sosnowcu dwóch kupców litewskich celem nawiązania kontaktu z tbtejszym przemysłem. Jak podaje „Kurjer Zachodni“, kupcy litewscy zamówili 30.000 ton węgla oraz kilka tysięcy ton wyrobów żelaznych u tutejszych przemysłowców.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA.

POZNAN. 10. maja. (Pat.) Na szosie między Srodą — Miłosławem wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa autobusowa. Mianowicie autobus linji Poznań — Miłosław tuż za Srodą wskutek pęknięcia osi czy też uszkodzenia kierownicy wpadł na drzewo i rozbił się. 9-ciu pasażerów i szofer odnieśli rany. Stan zdrowia 6-ciu osób jest groźny.

—o—

Miasto nadreńskie, Kreuznach,



ewakuowane w tych dniach przez francuskie oddziały okupacyjne. Na lewo jeden z historycznych domków nadmostowych.

Jak zatonęła „Lousitania“.

Dnia 7-go maja minęło 15 lat od chwili zatonięcia okrętu Lousitania, płynącego z Ameryki do Europy. — Okręt ten został zniszczony przez niemiecką łódź podwodną, kierowaną przez kapitana Schwiegera. Po 18 minutach od chwili napadu okręt znalazł się już na dnie morza, które pochłonęło w swych nurtach 785 osób, wśród nich wiele kobiet i 63 dzieci. Storpedowanie Lousitanji nastąpiło pod pozorem, że wiezie dla sprzymierzonych broń i środki wybuchowe! Ohydna ta zbrodnia wywołała takie oburzenie w Ameryce, że cała opinja zwróciła się wówczas przeciw Niemcom i to zdaje się zadecydowała o wypowiedzeniu im wojny przez Amerykę.

— — — — — — —

Okręt Lousitanja z 1257 pasażerami opuścił port Nowojorski dnia 1 maja 1915. Przez pierwszych kilka dni okręt płynął spokojnie. W celu ominięcia niebezpiecznej strefy, — gdzie grasowały niemieckie łodzie podwodne, okręt na polecenie kapitana Turnera zrobił olbrzymi łuk. — Blisko już wybrzeża irlandzkiego, gdy pasażerowie najspokojniej siedzieli przy stole, otrzymał oficer od przednich straży na okręcie ostrzeżenie, że *torpeda zbliża się.*

Nie było już czasu na zmianę kierunku. Prawie w tej samej chwili nastąpiły dwa po sobie następujące straszne wybuchy.

Eksplozja zniszczyła wszystkie urządzenia, tak, że momentalnie stanęły wszystkie maszyny. Okręt zaczął powoli przechylać się na bok, aż w krótkim czasie znalazł się pod wodą.

Stacja iskrowa zdążyła jeszcze zawołać o pomoc, ale pomoc ta z Old Head nadeszła dopiero w cztery godziny później. W międzyczasie rozgrywały się straszliwe sceny.

Jeden z pasażerów, który zdołał się urtować, Charles w. Bourina, opowiada: Siedzieliśmy przy obiedzie, gdy nagle uczuliśmy silne wstrząśnienie. Naturalnie wszyscy zerwali się i uciekli na pokład. Ale nie było paniki. Ktoś z naszego towarzystwa zapewniał nawet, że niema żadnego niebezpieczeństwa. Okręt zaczął się już przechychylać na bok. Ale płynął jeszcze w kierunku lądu. Gdy zatonął, miał już zaledwie trzy do czterech mil.

Bowring uratował się przy pomocy pasów ratowniczych. Na pasażerów, którzy zdołali dostać się do łodzi ratunkowej najechała inna łódź, nastąpiło zderzenie i wszyscy poszli pod wodę. Po długich walkach z żywiołem dostał się Bowring wraz z garstką rozbitków na płynący tank, i czekał, aż przybyła pomoc.

18-letni chłopak okrętowy Morton zachował nadzwyczajną przytomność umysłu i zdołał wyratować blisko sto osób, w ten sposób, że pomagał im dostać się na płynące szczątki okrętu lub łodzie.

Z załogi „Lousitanji“ wynoszącej 702 ludzi, uratowało się tylko 289.

Opowiadają, że admirał niemiecki Müller dowiedziawszy się o postępku kapitana Schwiegera, miał rzucić mu w twarz słowa: „To hańba! Mam dla pana tylko pogardę!“

I to się zdarza.

Niedawno zmarł w Miami 67-letni magnat naftowy John Diltey, który zostawił majątek w wysokości 7 miljonów dolarów temu człowiekowi który ożeni się z jego 32-letnią żoną. W testamencie była uwaga, że żona jego jest tak rozrzutna, iż jeżeli będzie sama rozporządzała swym majątkiem, gotowa go w krótkim czasie roztrwonić.

—

Pewna sędziwa dama pozostawiła swemu służącemu legat w wysokości 5 milj. franków. Krewni jej wnieśli skargę o unieważnienie testamentu, a to na tej podstawie, że testament nie był podpisany przez ową damę, a notarjusz fałszywie napisał: „Testatorka z powodu zupełnego paraliżu nie mogła własnoręcznie podpisać się“ — zamiast: Testatorka oświadczyła, że z powodu zupełnego paraliżu nie jest w stanie podpisać się“. Sąd uwzględnił pretensje krewnych, a stary sługa zamierza z kolei wnieść skargę przeciw niedbałemu i niesumiennemu notarjuszowi.

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Z miejsk. Muzeum Przemysłu art.

Wystawa grafiki

art.-mal. St. Jakubowskiego z Krakowa.

Wszyscy, którzy przybyli w ubiegłą sobotę do miejs. Muzeum Przemysłu Artystycznego celem poznania prac graficznych prawie nieznanego u nas artysty Stanisława Jakubowskiego, doznali wrażenia istotnego zachwytu.

Co za bogaty dorobek — co za rozmaitość technik graficznych — co za finezja w tych drzeworytach, midziorytach, jednobarwnych i kolorowych, kwasorytach, akwatintach i mezzotintach na papierze i na jedwabiu, monotypiach i innych odmianach mistrzowsko opanowanej przez Jakubowskiego sztuki graficznej.

Jak się dowiadujemy ze wstępu do katalogów (katalogi wydano z przeciwną pieczołowitością i artyzmem, ponadto zdobią je oryginalne drzeworyty) — Jakubowski urodz. 1885 r. w Kosowie, miał młodość ciężką, zdany jedynie na własne siły. Początkowo uczęszczał do gimnazjum, następnie ukończył w Stanisławowie Państw. Szkołę przemysłu drzewnego jako „wyzwolony“ stolarz i snycerz. Życie jego było i dalej trudne — okres przymusowej pracy zarobkowej trwał długo, zanim ten niezwykle utalentowany człowiek mógł rozpocząć studja w krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, już jako niemal dojrzała indywidualność. Dział grafiki uprawia od r. 1914 — a prace jego, jakie dziś widzimy, wykazują całą głębię jego duszy i talentu, całą subtelność jego poczucia artystycznego.

Cykle: „Kraina słowiańskich baśni“, Teka „Bogowie Słowian“, oraz „Prasłowiańskie motywa architektoniczne“, pozatem ogromna moc mniejszych i większych drzeworytów przedstawiających już to ciekawe fragmenty budynków miast i miasteczek już to uroki świata przyrody — wszystkie wyposażone są w całą moc poezji, inwencji twórczej i wyrafinowanej doskonałości technicznej.

Miłośnicy grafiki mają tu całą skarbnicę przeróżnych odmian tej szlachetnej sztuki, stworzoną przesubtelną ręką i bajecznie wrażliwem okiem, a przedewszystkiem przepojoną głęszemi wartościami niecodziennej psychiki wielkiego, a cichego artysty.

Dla warstw najszerszych zapewne pożądaną będzie wiadomość, że drobne prace graficzne, prawdziwe pieścicełka, można nabyć za cenę niesłychanie niską, bo już od 5, 6, 10 złotych! Zaraz też mnóstwo prac Jakubowskiego zakupiono.

Wystawa godna jest jaknajgoręt szego zainteresowania się i poparcia przez wszystkie koła społeczeństwa.

m. h.

Partactwo w przemyśle kaflarskim.

W czasach ogromnego postępu wiedzy techniki, w czasach, kiedy ustawodawstwo chroni robotnika pod względem bezpieczeństwa życia, hygieny, wierzyć się nie chce, że we Lwowie pod okiem władz panują wprost barbarzyńskie stosunki. Mamy na myśli fabrykę kafli „Snopków“.

Kierownik obecny, powojenny dorobkiewicz Józef Wolak, pozbywszy się ukwalifikowanych robotników, mimo panującego bezrobocia, przyjął robotników wiejskich bez względu na wiek i płeć, którzy pod groźbą ordynarnej nagonki p. Wolaka pracują od świtu do zmroku jak w zamierzchłych czasach niewoli. Coś tam ustawa mówi o izbach wypoczynkowych dla zjedzenia posiłku, lecz w fabryce „Snopków“ nie tylko takowych nie ma, lecz co gorsza robotnicy po skończonej robocie układają się do snu w warstacie (tam gdzie kto pracuje) bez względu na to, czy to kobieta czy mężczyzna. Kobiety pracują przy glazurach bez ochron mimo szkodliwości ołowiu. Dzień roboczy trwa bez określenia godzin (14—18), o 8-mio godzinnym dniu pracy mowy tam być nie może mimo, że pracują tam nieletni i kobiety. W takich warunkach wyzysku nieświadomości robotników wre praca dla nabicia kabzy dorobkiewicza. Sądzimy, że winien tu wkroczyć Inpektosr pracy i władza sanitarna, by samowolę tego panka ukrócić. Robotnicy nieukwalifikowani wyrabają kafle (o ile to kaflami można nazwać), a tak wyrobione dostają się do firmy Wolak i Heran celem ustawienia pieców lub kuchen.

Godni siebie spólnicy dobierają sobie i do stawiania pieców odpowiedni personal bo chłopców od lat 14 lub chłopców ze wsi, którzy w 21 roku życia przystępują do praktyki. I ci nieszczęśliwcy przez swe nieumiejętne wykonanie roboty niszczą zawód kaflarski fuszerską robotą. Publiczność, która nie zna tajników tej firmy, a została poszkodowanę przez sfuszerowaną jej robotę, narzeka na kaflarzy lwowskich. Niech przyjmie do wiadomości, że zawodowi kaflarzy z tą firmą nie mają nic spólnego i za jej oszukańcze wykonywanie zawodu kaflarskiego nie mogą być odpowiedzialni. Fachowi kaflarze lwowscy wykonują swój zawód pierwszorzędnie.

—o—

Z wystawy grafiki art.-mal. St. Jakubowskiego.



„ŚWIATOWID“.



„ŻAR — PTAK“.

Historyczna katedra w Akwizgranie.



Rycina według sztychu z początku XVII. w. przedstawiającego katedrę.

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

„Doczekali się i oni!"

Zamach na prawa pracowników Kasy chorych.

Przy obejmowaniu urzędowania naszej Kasy chorych przez komisarza, nie trzeba było jasnowidza,, by mieć pewność, że tak zwana sanacja Kas chorych, będzie się odbywać w pierwszym rzędzie kosztem ubezpieczonych.

Ale w naszej kasie po gospodarce Zakrzewskiego, który zostawiwszy deficyt 740 tysięcy złotych, odszedł, a właściwie wylano go, kolej z oszczędnościami przyszła na samych pracowników kasy. Ci, którzy okazali tyle radości po przyjściu Stasia niechże teraz radują się projektem umowy służbowej, rozesłanym im przez obecnego komisarza. Rozbili i okradli własną organizację, niechże teraz okażą swą siłę, by obronić się przed zamachem na swe prawa, choć tych, których obałamucili. Może teraz p. prezes Oktawiec, dokona jakiegoś wielkiego czynu w obronie pokrzywdzonych.

Nie przypisujemy całej winy p. Kopeckiemu, to wina obecnego systemu rządzenia. Swoją drogą projekt ten redagować musiał niebylejaki prawnik, bo wszystkie ważniejsze punkty są niezgodne albo wbrew ustawie. N. p. pkt. III (czas trwania pracy przedłuża się tylko o 1 godzinę zasadniczo, (bagatela) ale to jest jeszcze niczem, wobec wyjaśnienia dodatkowego, które powiada jasno i wyraźnie że w razie potrzeby, jeśli chwilowy nawał pracy wymagać będzie pracy pracownika po tym czasie, wówczas Zarząd Kasy, może polecić pracownikom także pracę poza normalnym czasem pracy.

Punkt ten zaopatrzony jest uwagą, że dłuższy czas pracy nie daje pracownikom prawa żądania specjalnego wynagrodzenia, gdyż praca jest ryczałtowaną (?) Komisarz może jednak przyznać dodatkowe wynagrodzenie wedle jego woli.

Postanowienia powyższe co do pracy po za normalnym czasem pracy dotyczą także pracy w niedziele i święta!!!

Każdy z rozsądniejszych pracowników kiwa głową z politowaniem nad tym projektem, bo jakżesz można w instytucji społecznej kompromitować się, absolutną nieznajomością ustaw?

W pkcie IV „Obowiązki pracownika" m. in. powiedziane jest, że „można przenieść pracownika z niższego na wyższe stanowisko służbowe, tenże jednak niema prawa upominać się o odpowiednią płacę". To już jest kapitalne.

Organizacja bebesowska napewno pracowników kasy drohobyckiej nie obroni. Różne znajdujące się w niej chłystki i karjerowicze myślą tylko o sobie. Ogół pracowników kasowych w Drohobyczu powinien zdać sobie sprawę, iż praw swoich może bronić tylko przy pomocy starego związku.

Komunikaty.

W poniedziałek 12. 5. o godz. 17-tej, odbędzie się w sali Domu Robot. wiec wszystkich robotników rafineryjnych w sprawie plebiscytu w przemyśle naftowym związki zawodowe metalowców i chemicznych, oraz Rady Robotnicze P. P. S. i U. P. S. D.

Referować będą towarzysze poseł Żuławski i Haluch.

———

Zespół Dramatyczny T. U. Ra w Drohobyczu, odegra w niedzielę 11. b. m. o godz. 20-tej, w sali Domu Robot. w Borysławiu dramat p. t. „Barykady Serc", w 3 aktach Sulibrowskiego M. z czasów rewolucji rosyjskiej.

Wstępy po 2, 1.50, 1 i 0.50 zł.

———

BORYSŁAW.

Wielki wiec robotników naftowych

odbędzie się w niedzielę 11. bm. o godz. 10 rano na Tłoce (obok „Sokoła").

Przemawiać będzie wice-marszałek Sejmu tow. ŻUŁAWSKI.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Trupa Wileńska.

„Miasto Żydów",

dramat w 3 akt. A. Cejtlina.

Dramat ten, którego tematem są dwa ścierające się prądy na tle żydowsk. ghetta średniowiecznego w Niemczech, jest splotem pierwiastków mesjanicznych, poświęcenia się jednostki dla ogółu i buntu sprzeciwko ideologji cierpienia. Dwa te kierunki składają się na węzeł dramatu o treści interesującej, akcji żywej i bogatej w szereg doskonałych momentów.

Gra zespołu poza wyjątkami nieprzekonywującą. Piękną kreację stworzył p. J. Kamen, artysta o rzadko spotykanej skali talentu. Wojslic, raczej z winy autora, nie miał odpowiedniego swemu wspaniałemu talentowi pola do popisu, p. Mansdorf, przeciwnie zawiódł nie wykorzystawszy dobrze przez autora postawionej roli, uosabiającej bunt i protest przeciwko oderwaniu się od życia i skostnienia. P. Orleska czarująca. P. Natan w małej rólce kapitalny. Inni nie stanęli nawet na przeciętnym w Trupie Wileńskiej poziomie. K.

Kronika.

Lwów, dnia 11 maja 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Niedziela o 3.30 „Lwie serca".
Niedziela o 7.30 „Róże z Florydy".
Poniedziałek, o 7.30 „Róże z Florydy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Niedziela o 3.30 „Pan Topaz".
Niedziela o 7.30 „Pan Topaz".
Poniedziałek o 7.30 „Pan Topaz".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Sobota o 8.15 wiecz. „Miasto Żydów".
Niedziela o 12 w poł. „Peryferje".
Niedziela o 8.15 wiecz. „Miasto Żydów".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
Wtorek, 13. maja: Leopold Muenzer, pianista.

LEOPOLD MUENZER znakomity nasz pianista, daje swój doroczny koncert we wtorek, 13. b. m. Artysta wykona bardzo interesujący program obejmujący szereg klasycznych i nowoczesnych arcydzieł literatury fortepianowej.

Jako nowość figuruje w programie dr. J. Kofflera, Sonatina op. 12.

KUPIEC ZRANINY PRZEZ NOŻOWCA. Wczoraj wieczór przywieziono do Pogotowia rat. Bolesława Wertschnera kupca zam. przy placu Gołuchowskich l. 1. Jakiś osobnik napadł go na ulicy i pchnął nożem w brzuch raniąc go ciężko. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono go w groźnym stanie do szpitala. O napadzie i zranieniu dopiero w parę godzin później dowiedziała się policja. W ulicy tej, jak zwyczajnie, w krytycznym czasie nie było posterunkowego.

POŻAR SUFITOWY. Wieczorem zaalarmowano straż pożarną wieścią iż pali się sufit w realności przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 41. Na miejscu stwierdzono, że wskutek wadliwe budowy komina zapaliły się belki w suficie klatki schodowej. W celu zlokalizowania ognia wyrąbano palącą się część sufitu i ogień ugaszono. Kamienica ta jest własnością inż. Józefa Styksa.

AWANTURNICY. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: 23- letni Mieczysław Sikorski, który w stanie pijanym wywołał w nocy awanturę i groził zamordowaniem matce i rodzeństwu, Maciej Wołoszyn za pobicie Agnieszki Stelmaszek, oraz Marjan Fischbach za opilstwo i uszkodzenie cudzej własności.

Z POLICYJNEGO ROGU OBFITOŚCI. Jan Biały został aresztowany za kradzież butów na pl. Solskich, na szkodę Katarzyny Kreicerowej.

Los jego podzielił Karol Stawarski, którego aresztowano za kradzież worków na szkodę J. Lotrena.

Jan Kunikowski, Hryńko Bilewski i Jan Zawadzki przytrzymani zostali za włóczęgostwo.

Józefa Sikorskiego i Wład. Piątkowskiego, oskarżono o zanieczyszczenie szyldów i wywieszki sklepu spożywczego J. Jabłońskiego przy ul. Bilińskich l. 56.

POSIEDZI LECZ NIE NA KRZESŁACH. Stanisław Socha, zapragnął posiadać kilka krzeseł w swem mieszkaniu. Nadarzyła się okazja nabyć je tanim kosztem. Zabrał je bowiem Socha w liczbie 4 sztuk, bezpłatnie z wozu, stojącego w ul. Żółkiewskiej. Nabywca ich za gotówkę N. Wieczorski z Dublan, zauważył jednak kradzież. Za jego staraniem Socha Posiedzi sobie przez dłuższy czas, lecz nie na krzesłach tylko na pryczy aresztanckiej.

INAUGURACYJNY WYSTĘP WŁAMYWACZA. Wielu mieszkańców ze względów zdrowotnych pozostawia na noc w lecie otwarte okna w sypialniach. Okoliczność tę wykorzystują rzezimieszki. Pierwsza w tym roku podobna kradzież miała miejsce w realności przy ul. Kosynierskiej l. 9, gdzie złodziej przez otwarte okno dostał się do mieszkania Marji Pirogońskiej. Łupem włamywacza padło futro selskinowe, płaszcz jedwabny, 6 sukienek, boa, oraz torebka skórzana. Łączna szkoda wynosi 3.000 zł.

SREBRO STOŁOWE ŁUPEM ZŁODZIEJA. Niewykryci na razie sprawcy dostali się od strony ogrodu do willi Henryka Teplitza przy ul. Pod Stoczkiem. Po rozbiciu kredensu złodzieje skradli srebro stołowe, wartości 3.000 zł.

ROZTARGNIENI. Jakaś osóbka nie zgubiła swej głowy, tylko kapelusz, przechodząc ul. Kopernika. Salomon Langsam znalazł i zdeponował go w policji. Pozatem zdeponowano znalezioną rękawiczkę i metrykę na nazwisko Anny z Petreniów Kuryś.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ PIEKARZE! Omijajcie Lwów, aż do odwołania z powodu akcji cennikowej.

ZWIĄZEK robotników cegiarskich we Lwowie zawiadamia, że stoi w akcji cennikowej. Uprasza się robotników ceglarskich o omijanie Lwowa aż do odwołania

Kącik humoru.

W URZĘDZIE.

— Ile lat pan sobie liczy?

— Trzydzieści sześć i cztery lata „sanacji.

— Czemu pan wyodrębnia te cztery lata?

— Alboż to było życie?

POCHWAŁA „SANACJI".

Przy kawie u Zaleskiego, rozmawiają dwaj jegomoście z t. zw. sfer gospodarczych.

X.: — Ależ mnie te rządy sanacji ubrały — niedługo nie będę miał w czem chodzić.

Z.: — Mnie to one dopiero postawiły na nogi. Dawniej jeździłem autem, a teraz muszę chodzić pieszo.

WŚRÓD DZIECI.

— Mój brat Jaś ma 15 lat i już ma wszystkie zęby.

— Tak... tylko złote zęby jeszcze mu nie wyrosły.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 11. maja.

LWÓW. 10.25. Nabożeństwo z katedry Poznańskiej. — 11.58. Sygnał czasu z obs. astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10. Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. (Utwory E. Griega). — 14.00. Odczyt rolniczy i muzyka z Warszawy. — 14.30. „Ważniejsze choroby trzody chlewnej" (tr. z Warszawy). — 14.50. Tr. muzyki z Warszawy. — 15.00. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" (tr. z Warszawy). — 17.30. Konc. reprezent. ork. P. P. (tr. z Warszawy). — 18.50. Rozmaitości i komunikaty. — 19.15. „Tamtędy" (tr. z Krakowa). — 19.58. Sygnał czasu z obs. astr. z Warszawy. — 20.00. Koncert wieczorny z Warszawy. — 20.45. Kwadrans literacki — fragment z „Klucza Otchłani" A. Struga. — 22.00. Tr. z teatru „Wesoły wieczór rewji" p. t.: „Naokoło świata".

PONIEDZIAŁEK, 12. maja.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert z płyt gram. — 17.45. Muz. lekka z „Gastronomji" w Warszawie. — 18.45. „O ochronie przyrody" (tr. z Krakowa). 19.20. Rozmaitości, komunikaty, oraz konc. z płyt gram. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 20.05. „Pogadanka muzyczna" (tr. z Warszawy). — 20.30. Koncert międzynarodowy z Budapesztu (przez Warszawę). — 22.00. Fejleton „Gody w puszczy" (tr. Krakowa). — 22.15. Komunikaty z Warszawy. — 23.00. Muzyka salonowa z „Oazy" w Warszawie.

Z ruchu zawodowego.

DOWIADOMOŚCI ogółu robotników budowlanych we Wschodniej Małopolsce podaje się, że na terenie Wschodniej Małopolski czynne są dwa sekretarjaty Okręgowe Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Polsce, a mianowicie: we Lwowie, ul. Zielona l. 7; Przemyśl-Drohobycz, Franciszek Trunwalter — Tustanowice- Chatki pod Borysławiem.

W ewszystkich sprawach związanych z organizacją robotników budowlanych, należy zwracać się pod powyższemi adresami.

—o—

ROZRYWKI UMYSŁOWE

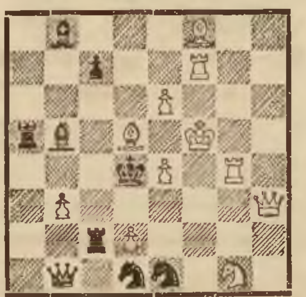
Redaktor: S. Ł.

DZIAŁ SZACHOWY

L. 19. 12. V. 1930

———

ZADANIE l. 150.
C. G. Gavrilov — Rumunja.
(Oryginalne).



Mat w 2 posunięciach.

———

ZADANIE l. 151.
M. Wróbel, — Warszawa.
(Oryginalne).



Mat w 2 posunięciach.

———

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

L. 106. 1. Kb3 — c2.
L. 107. 1. Gh1 — d5, 2Wg8+Gg7+ H×g7 mat.
L. 108. 1. Wb.
L. 109. 1. Sd2—c4 (gr. Hh6).
L. 110. 1. Gc7—b6.
L. 111. 1. Sd6—c4.
L. 112. 1. Hf4—d2.
L. 115. 1. d7—d8 S.
L. 117. 1. c6—c7.
L. 118. 1. e7—e8G.
L. 119. 1. Hf8—f1!!
L. 120. 1. c2—c3!
L. 121. 1. Sc3—d1.
L. 122. 1. Sg4— e3.
L. 123. 1. Hg6—f5.
L. 124. 1. Hd8—d6.
L. 125. 1. Hb4— e7+!
L. 127. 1. Gd4—h8!!
... W×g6; 2. Hd7+ 3. Hd5+4 S×h7.
... h×g6; 2. Gc3! 3. Sh8, 4.Hf6.
... h6; 2. Hd2!! 3. Sd6+ itd.
L. 128. 1. Hb6—b3.
L. 129. 1. Wb8—a8!
L. 130. 1. Wa5—e5!
L. 131. 1. Kc7—b7 gr. Ha5!
L. 132. 1. Ga3×e7.
L. 136. 1. Hc1—h6.
L. 137. 1. Sc5×c4!!

W konkursie rozwiązaniowym 1 i 2 nagrodę zdobyli T. Horak ze Lwowa i ks. Jan Matwijas z Jastrzębicy. Obaj osiągnęli maximum punktów, o jeden punkt w tyle znaleźli się M. Szczypczyk i Adam Wagner, którzy zdobyli 3 i 4 nagrodę ex aequo.

Wzmianki zaszczytne otrzymują: „Zagłoba“, St. Klamszyński (Kielce) i „Homer“.

Rozstrzygnięcie konkursu świątecznego w następnym numerze.

———

ROZGRYWKI LIGOWE.
V runda.

Lwowski Kl. Szachistów — Wojskowy Klub Szachistów.
9 i pół do pół.
„Hetm“ — „Czarni“
7 do 3.
T. U. Sz. — Kadur.
5 do 5.
Amatorzy — Goniec.
9 do 1.

———

Stan po piątej rundzie:

1. Lwowski Klub Szachistów 43 p.
2. Klub Szach. „Hetm“ 36 i pół p.
3. Tow. Ukr. Szach. 30 i pół p.
4. Koło szach. „Sokół“ 26 i pół p.
5. Wojskowy Klub Szach. 22 i pół p.
6. Sekcja szach. „Kadur“ 21 i pół p.
7. Klub szach. „Hetman“ 20 p.
8. Sekcja szach. „Amatorzy“ 17 i pół p.
9. Sekcja szach. „Czarni“ 17 i pół p.
10. Klub szach. „Goniec“ 4 i pół p.

W piątej rundzie pozostaje do rozegrania mecz między Sokołem a Hetmanem, tak że miejsca 5 — 7 mogą ulec zmianie.

W 6-tej **rundzie grają:** Kadur z Hetmanem, Goniec z Sokołem, Lwowski klub Szachistów z Amatorami, Czarni z Wojskowym Klubem Szachistów i Towarzystwo Ukr. Szachistów z Hetmanem.

———

PARTJA l. 34.
(obrona indyjska)
grana na turnieju o mistrzostwo Warszawy 1930.

Malarczyk — Dobrzański.

1. d4, Sf6; 2. c4, b6; 3. Sc3, Gb7; 4. f3, e6; 5. e4, d5; 6. c×d5, e×d5; 7. e5! Sfd7; 8. f4, Gb4; 9. a3. Gc3+; 10. b×c3, c5; 11. Sf3, Ga6; 12. Ga6, Sa6; 13 0—0. Sc7; 14. f5, 0—0; 15. Hd2, He7; 16. Sg5. Wf—d8; 17. S×h7; K×h7; 18. f6! Czarne podają.

———

WIADOMOŚCI.

LWÓW. Mecz towarzyski między drugą drużyną Tow. Ukr. Szachistów a drugą drużyną klubu „Hetm“ dał wynik 4 i pół i 2 i pół dla T. U. Sz. zaś mecz między drugą drużyną Tow. Ukr. Szach. a klubem Amatorzy I. dał wynik 5 do 4.

—o—

DZIAŁ SZARADOWY

———

39.
SZARADA.
ul. Wł. Szwabowicz, Drohobycz.

Druga-pierwsza — z brodą zwierza,
Ale przed niem strach nie bierze.
Druga-trzecia — liczbę znaczy
Sposób liczenia prostaczy.
Czwarte wspak jest w liter rzędzie,
Całość — uzdrowisko będzie.
Wśród gór i przepaści leży
Na ziem naszych rubieży.

———

40.
UKŁADANKI SZARADOWE.
ułożył Wł. Szwabowicz.

I.

Wprost przez Francję długo płynie,
Wspak zaś w Polsce w Warcie ginie.

II.

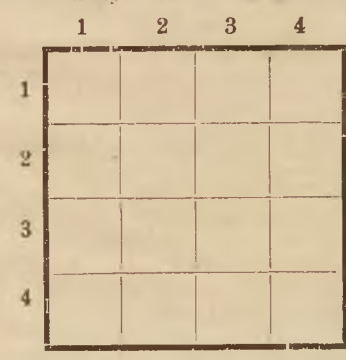
Wprost jest to nazwa w hebrejskim znana,
Wspak bywa często przez starszych dawana

III.

Wprost po wodzie płynie
Wspak zaś w stylach słynie.

———

41.
KWADRAT MAGICZNY.
ułożył Wł. Szwabowicz.



Znaczenie wyrazów.

1. Mityczny książę.
2. Starożytne miasto.
3. Bożek miłości.
4. Część ciała.

———

42.
SZARADA.
ułożył Wł. Szwabowicz.

Trzecie — Francuzi przy nazwisku mają.
Drugie — zaimek, wszyscy go znają.
Trzecie i czwarte (skreśl literę jedną)
W martwym języku. On ratuje biedną.
Ludzkość. Zaś pierwsza zwykle z siebie radą.
Całość — to dzieło. — Skończona szarada.

———

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wł. Szwabowicz. Za nadesłane prace dziękujemy, prosimy o dalsze.

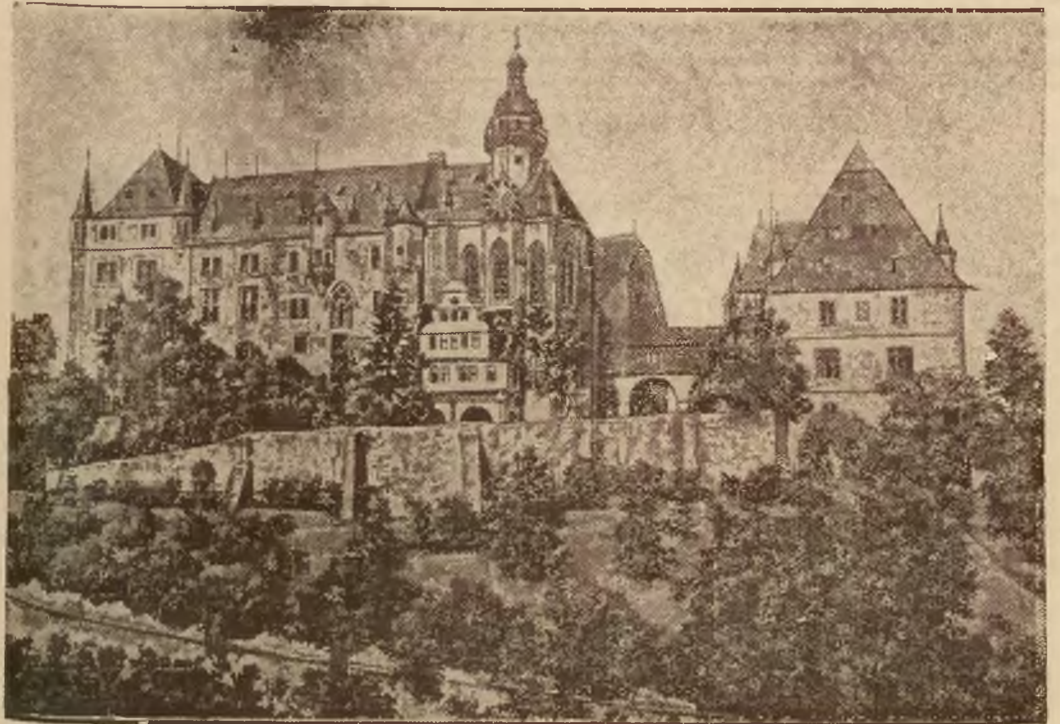
M. K. Umieścimy w najbliższym numerze. Serdeczne dzięki.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźw. „Zaklęta rzeka“ w gł. roli tenor R. Barthelmess oraz Chór Florencki.
CASINO: „Zdrada stanu“.
CHIMERA: „Hultaj“.
COLOSEUM: „Pat i Patachon jako bankowcy“.
FATAMORGANA: „Kobieta na księżycu“.
GRAŻYNA: „Miłosna noc skazańca“ oraz „Pan wachmistrz na urlopie“.
KOPERNIK: „Władca Sahary“ z W. Gajdarowem.
LEW: „Cnotliwe dziewczęta“.
LUNA: „Sportowiec z miłości“ i „Marjonetki życia“.
MARYSIEŃKA: Film śpiewny, mówiony i dźwiękowy „Śpiewak z Broadway-u“.
„OAZA“: „Walka o Złoty Róg“.
PAŁACE: „Noce w pustyniach“ (film dźwiękowy).
PAN: „Złote piekło“.
POLONJA: „Dziewczyna ze spelunki“.
PROMIEŃ: „Z dnia na dzień“.
STYLOWY: „Lekarz chorób kobiecych“.
UCIECHA: „Pieśń o Atamanie“.

—o—

Z arcydzieł architektury.



(Zamek w Marborgu nad Lahną)

Tajemniczy zamek w pustyni.

Pisma amerykańskie zajmują się obecnie osobą pewnego tajemniczego Szkota, który swojem oryginalnem zachowaniem się pobudza i pod nieca ciekawość ludzką. Czyż nie jest bowiem dziwny człowiek, który żyje samotnie a pieniądze rzuca garściami nawet tam, gdzie nie potrzeba? I tak od czasu do czasu dziwny ten Szkot, o twarzy ogorzałej od słońca i ramionach olbrzyma zjawia się na końcowej stacji Stanu Newada w Ameryce półn., tam zdjąwszy buty, wyjmuje z nich paczkę banknotów tysiącdolarowych, rzuca garść ich na stół i mówi do zawiadowcy stacji: „Specjalny pociąg dla mnie“, poczem sam jeden udaje się tym pociągiem z pustyni w świat, aby po pewnym czasie znowu wrócić na pustynię i znowu specjalnym pociągiem do stacji końcowej.

Kim jest ów zagadkowy Scotty, (Szkot) nikt nie wie, choć rąbek jego tajemnicy ciekawi dziennikarze próbowali niedawno odsłonić.

Wyśledzili mianowicie, że Scotty zaszył się w piaskach pustyni i w niedostępnem dla ludzi miejscu wybudował sobie zamek czarodziejski. W pustyni słońce praży ale Scotty po ciśnie tylko guzik elektryczny a już dobroczynny deszcz skrapia jego małą oazę. Z jedynego źródełka, które bije w tych stronach, czerpie Scotty wodę dla stawu przed zamkiem, w którym używa orzeźwiającej kąpieli liczne wodotryski skrapiają gazony, pełne kwiatów. Jest nawet lodownia zabudowania gospodarcze obory i stajnie dla osłów, bydła koni i drobiu. Obok dwunastu wspaniale urządzonych pokoi sypialnych znajdują się dwanaście łazienek, również zasilanych wodą ze źródła Szkota. Zamek zbudowany jest w stylu starohiszpańskim, pełno w nim stylowych mebli antycznych bezcennej wartości. Śmiertelną cisze pustyni przerywają każdego wieczora dzwony kościelne, umieszczone na wieży zamkowej.

Naturalnie nie brak prądu elektrycznego, radja i wszelkich możliwych urządzeń technicznych. Budowa wraz z urządzeniem tego zamku kosztowała trzy miljony dolarów.

Ale kto prócz Szkota mieszka w tym tajemniczym zamku? Kto korzysta z przepięknych urządzeń? Tej tajemnicy nie odkryli dziennikarze dowiedzieli się tylko, że zamek ten został z wdzięczności wybudowany przez pewnego Amerykanina. A było to tak.

W r. 1900 wskutek zderzenia się pociągów został bankier chicagowski Johnson ciężko poraniony. Ale Johnson miał pieniądze, więc lekarze robili co mogli, aby go postawić na nogi. Ostatecznie bankier pozszywany, posztukowany powrócił do świata, do życia, tylko kręgosłup i ręce miał sztywne, palce nieruchome. Pewnego dnia przybył do jego biura Scotty i poprosił o pieniądze. W górach Newady znalazł minę złota ale nie ma grosza, aby zacząć tam eksploatację. Czy Johnson powierzy mu pewną sumę? Johnson słuchał, marszczył brwi, nareszcie zdecydował się i wystawił mu czek na 3.000 dolarów.

Scotty oddalił się, lecz po jakimś czasie wrócił i zabrał swego nowego przyjaciela w góry, gdzie rzekomo miała być kopalnia złota. Tam kąpał go w gorącym piasku, leczył swojemi sposobami, aż Johnson odzyskał władzę, był znowu zdrowym człowiekiem. Wraz z odzyskanem zdrowiem bank jego w Chicago wrócił do dawnej świetności, przynosząc olbrzymie zyski.

Ludzie twierdzą, że Scotty nie odkrył żadnej żyły złota, nie posiada żadnej kopalni tego szlachetnego metalu. A Szkot uśmiecha się tajemniczo i mówi: „szukajcie dalej, może znajdziecie“.

Fałszowanie artykułów żywnościowych.

Miejski zakład badania żywności wykonał w kwietniu b. r. 1698 analiz z tego 158 spraw oddano na drogę sądową. Przeprowadzono 710 prób, z czego 5 prób zawierało dodatek wody od 8—16 procent, w 71 wypadkach zas mleko było zbierane. Na 89 prób śmietany — 23 prób zawierało tłuszczu mniej niż 10 procent. Na 208 prób masła w 31 wypadkach znaleziono dodatek margaryny. Wogóle w okresie przedświątecznym ilość fałszowanego masła wzrosła niepomiernie Istnieją kupcy, których żadne kary nie odstraszają od fałszerstwa. Zamiast smalcu gęsiego w jednym wypadku znaleziono tłuszcz kokosowy. W wędlinach na 104 prób w 8 wypadkach znaleziono dodatek mąki kartoflanej. W wyrobach cukierniczych nie spotkano się z fałszerstwem. W pieprzu mielonym znaleziono po raz pierwszy nasiona buraków nieco przypalone. Fałszowanie było bardzo udałne i trudne do wykrycia. Na 38 prób wina, 5 prób było fałszowanych z winem owocowem i zabarwionych barwikami smołowymi. Sól służąca do konserwowania mięsa zawierała znany dodatek azotynu sodowego. Na 15 limoniadek zakwestjonowano 4 z powodu zanieczyszczenia. Woda wodociągowa bez zmiany.

—o—

Cegielnia ENKA Snopkowska 1. poleca CEGŁĘ pierwszorzędnej jakości.

— Z natychmiastową dostawą po cenach konkurencyjnych. — Telefon 64-00 —

NIESZCZĘŚLIWY grajek uliczny Duldig Artur, który gra na mandolinie po wszystkich ulicach i wozi maleńkie chore dzieci we wózku, błaga i prosi o poparcie. Dobrowolne datki przyjmuje Administracja, Sykstuska 21.

MAJSTRA zdolnego, specjalistę w świecach kościelnych, przyjmie większa fabryka świec. Zgłoszenia z odpisami świadectw do Administracji, pod „Spokojna przyszłość“.

FRYZJERSKI pomocnik, młody, poszukuje pracę od zaraz. Stryj, Trybunalska 1. Józef Rippel, u p. Koneckiego.

MĘŻCZYZNA w średnim wieku poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za mieszkanie i utrzymanie. Łaskawe oferty pod „Średni Wiek“ w Administracji Dz. L.

ŚLUSAR- MECHANIK z długoletnią praktyką, poszukuje posady do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa od zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Ludowego“ pod szyfrą „natychmiast“.

ZIÓŁKA ŻOŁĄDKOWE
FRANGULIN

Znakomicie działają na odtłuszczenie, obstrukcję i na przemianę materji. Ułatwiają trawienie, usuwają cierpienia wątroby, nerek i kamieni żółciowych. Leczą reumatyzm, artretyzm, rozpuszczają kwas moczowy i czyszczą krew.

Główny skład:

Apteka SOMMERSTEINA

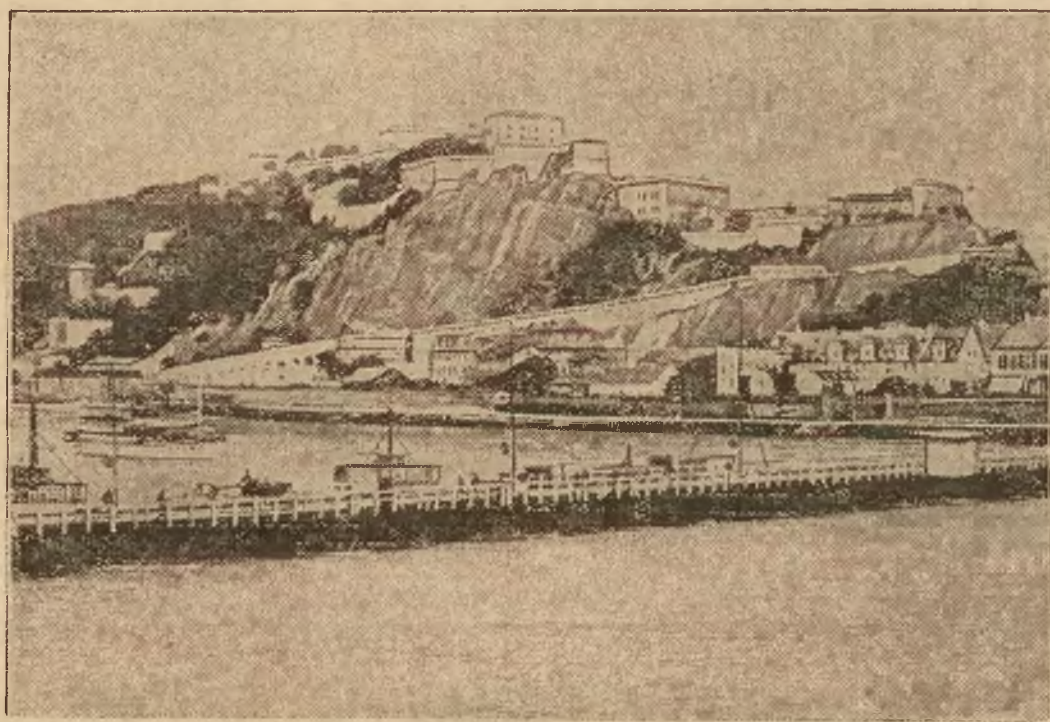
Lwów — J..no..ska 2.

Wystrzegać się naśladownictw



o podobnym brzmieniu

Malownicza miejscowość,



Ehrenbreitstein pod Koblencją nad Renem

Koncesjonowane

Biuro Porady w sprawach wojskowych i poborowych we Lwowie ul. Czarnieckiego 7 I. p. obok województwa

udziela fachowych informacji, wnosi podania i interweniuje u wszystkich władz wojskowych i cywilnych. **Godziny urzędowe od 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej**

Ostrzeżenie!

Ostrzegam przed nabyciem naśladownictw moich najlepszych wyrobów ultramaryny marki „MERKUR 6/0“ i „KURKA 4/0“ które są czysto chemiczne i bez żadnych domieszek. Upraszamy zatem o zwracanie bacznej uwagi na marki „MERKUR“ i „KURKI“ i na dokładny napis „CH. PERLMUTTER, Lwów“, mieszczący się na każdej paczce, z czerwonemi boczkami.

Nowość! Nowość!

GEORG FINK

JESTEM GŁODNY

Rewelacyjna powieść z życia proletarjatu.

— Cena 8 Zł. —

Do nabycia:
w KSIĘGARNI LUDOWEJ
Lwów, ul. Szajnochy 2.

Centrala Pończoch Pfau, Rynek 19 najtaniej, bo wchód przez sień

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.